Wydanie A ✻ Cena 50 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź, niedziela 8 i poniedziałek 9 stycznia 1967 roku
Rok XXII nr 6 (6244)

Kolejny szczebel eskalacji

Amerykanie lądują w delcie Mekongu

Po raz pierwszy od początku brudnej wojny wietnamskiej wojska USA dokonują interwencji w delcie Mekongu. W piątek jednostki „marines" wylądowały w delcie w odległości 90 km na południe od Sajgonu. Dotychczas w sektorze tym operowała jedynie armia reżimowa. Miejscem desantu była bezludna, błotnista plaża w prowincji Kien Hoa. „Marines" zostali przetransportowani na 12 okrętach siódmej floty USA. W sobotę w tych samych okolicach wylądował oddział reżimowej piechoty morskiej.

Pierwszy dzień wielkiej operacji wojskowej Amerykanów „Deckhouse V" w delcie rzeki Mekong przyniósł nikłe rezultaty. 4.000 żołnierzy, których desant nastąpił w delcie, spotkało zaledwie trzech czy czterech strzelców partyzanckich.

Naczelny dowódca wojsk USA w Wietnamie południowym gen. Westmoreland oświadczył, że obecna operacja będzie krótkotrwała, ale w przyszłych miesiącach pewna liczba wojsk USA będzie stale stacjonowała w delcie Mekongu.

W sobotę plonem całodziennej ofensywy amerykańskiej piechoty morskiej było zabicie jednego partyzanta.

Na Demokratyczną Republikę Wietnamu w dalszym ciągu sypie się grad bomb amerykańskich. W piątek głównymi obiektami bombardowań były drogi w sektorze Dien Bien Phu oraz linie kolejowe w okolicach Thanh

(C) Dalszy ciąg na str. 2

Premier Danii zakończył wizytę w Polsce

J. O. Krag przyjęty przez W. Gomułkę

7 bm. był ostatnim dniem oficjalnej wizyty, którą premier i minister spraw zagranicznych Danii Jens Otto Krag złożył w Polsce na zaproszenie rządu PRL.

W godzinach przedpołudniowych J. O. Krag został przyjęty przez I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułkę.

Wczesnym popołudniem premier Krag wraz z małżonką i osobistościami towarzyszącymi mu w podróży udał się w drogę powrotną do swego kraju.

Na lotnisku Okęcie, udekorowanym barwami narodowymi Danii i Polski, gości żegnali: prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów Franciszek Waniołka, minister spraw zagranicznych Adam Rapacki z małżonką, ministrowie.

Orkiestra odegrała hymny narodowe obu krajów.

Premier Krag odebrał raport dowódcy kompanii honorowej WP, a następnie w towarzystwie premiera J. Cyrankiewicza przeszedł przed jej frontem.

Żegnając się z premierem J. Cyrankiewiczem, J. O. Krag powiedział: Dziękuję raz jeszcze. Wizyta w Polsce była dla mnie wielkim przeżyciem. Do zobaczenia w Kopenhadze.

Skrócenie drogi „od pomysłu do przemysłu"

Finansowy klucz do nowoczesności

Po trzech latach próbnego stosowania finansowego klucza do nowoczesności w wytwórniach maszyn i urządzeń elektrotechnicznych MPC — funduszu nowych uruchomień — postanowiono upowszechnić dobre doświadczenia. Zasięgiem tego funduszu objęto przedsiębiorstwa Ministerstwa Przemysłu Chemicznego oraz zakłady przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego spoza MPC.

Rozszerzenie zakresu funduszu na ponad 200 przedsiębiorstw, zatrudniających więcej niż ćwierć miliona osób, jest jednym z istotnych posunięć torujących drogę nowej technice.

Jak wynika z podjętych ostatnio decyzji, fundusz nowych uruchomień tworzy się z narzutów obciążających koszty przedsiębiorstw. Fundusz może być wykorzystany w zasadzie jedynie na finansowanie planowanych kosztów uruchomienia produkcji seryjnej lub masowej nowych wyrobów, lub wdrożenia nowych procesów produkcyjnych, ujętych w planie postępu technicznego. W sytuacjach wyjątkowych z funduszu mogą być też finansowane prace pozaplanowe w zakresie rozwoju nauki i techniki oraz pokrywane przekroczenia planowanych kosztów. Decyzją istotną jest udzielenie dysponentom funduszu prawa do zaciągania kredytów bankowych na rozwój techniki obciążających przyszłe wpływy.

Na koncie funduszu nowych uruchomień, który — trzeba to podkreślić — działa niezależnie od funduszu postępu technicznego — zgromadzone zostaną w tym roku znaczne sumy. Oblicza się, że wszyscy uprawnieni do tworzenia funduszu nowych uruchomień dysponować będą kwotą 1700 milionów złotych. W wyniku powiększenia zasięgu działania funduszu można się spodziewać skrócenia drogi „od pomysłu — do przemysłu".

Większe możliwości sanatoryjnego leczenia rolników

Uchwała KERM z sierpnia ub. roku w sprawie odpłatności za niektóre świadczenia służby zdrowia oraz porozumienie pomiędzy CZKR, a Centralnym Zarządem Uzdrowisk stworzyły rolnikom nowe możliwości lecznictwa sanatoryjnego.

Rolnicy mogą obecnie ubiegać się o bezpłatne leczenie uzdrowiskowe, jeżeli przebywali w szpitalu, a wyjazd do uzdrowiska jest kontynuacją leczenia szpitalnego (tzw. lecznictwo poszpitalne) jak również w przypadku, gdy leczenie uzdrowiskowe stanowi podstawową formę leczenia chorób społecznych, zawodowych lub spowodowanym wypadkiem przy pracy.

Zgodnie z porozumieniem pomiędzy CZKR i CZU, kółka rolnicze mają zagwarantowane 10 proc. skierowań sanatoryjnych, wystawianych w ramach lecznictwa poszpitalnego oraz z tytułu leczenia chorób spowodowanych wypadkiem przy pracy.

Niezależnie od skierowań bezpłatnych, rolnicy mogą korzystać — na wniosek dyrekcji szpitali lub ośrodków lecznictwa specjalistycznego ze skierowań sanatoryjnych pełnopłatnych.

Operowy pożar

To zdarzyło się wczoraj o godz. 19.06. Kończył się właśnie II akt Strasznego dworu". Najpierw lekki niepokój wśród aktorów i za kilka sekund scena była już pusta. Pożar! Jedna chwila i widzowie oddzieleni są od sceny ciężką, stalową kurtyną. Jednocześnie z głośników słychać spokojny głos inspicjenta: — „Uprasza się publiczność o natychmiastowe opuszczenie budynku z powodu awarii urządzeń technicznych!"

53 sekundy i amfiteatr był opróżniony. O 2 sekundy wcześniej opróżnił się balkon. Publiczność jest już daleko od niebezpieczeństwa. Szybkie zejście do szatni — ruchem kierują wyrośli jakby spod ziemi strażacy — i słychać wycie wozów straży pożarnej. Pierwszy „Magirus" zahamował przed teatrem w 3 minuty od chwili alarmu. Publiczność opuściła gmach w ciągu 9 minut.

Pożar w lewej kieszeni sceny! Na tę stronę budynku kieruje się też pierwsze uderzenie. Na miejscu są trzy plutony straży — w sumie 9 sekcji gaśniczych i 3 sekcje specjalne. Chwila, i pojawia się drugi rzut. Opera została przerwana — teraz aktorami są strażacy. Pełno ich wszędzie — w budynku, za kulisami, na scenie. Ale wody coś nie ma!

Nie wylała się w tej akcji ani jedna kropla wody. Strażacy, po odczekaniu teoretycznego czasu gaszenia pożaru zwinęli węże, złożyli drabiny. Publiczność, wśród której był również przewodniczący Prez. RN m. Łodzi — Edward Kaźmierczak, wróciła na salę, zajęła swoje miejsca. Zanim jednak rozpoczął się III akt wznowionego przedstawienia, szef operacji — zastępca komendanta Łódzkiej Komendy Straży Pożarnej — mjr Stanisław Woźniak podziękował publiczności za udział w akcji, przeprosił za fatygę. W tym samym czasie komendant płk Marian Gwizdka dziękował strażakom przed frontonem Teatru Wielkiego.

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Francja za rewaloryzacją ceny złota

Sobotni „Le Monde" zamieszcza tekst wywiadu, jakiego udzielił pismu minister gospodarki i finansów, Michel Debre, na temat problemów monetarnych, które od wielu miesięcy są przedmiotem kontrowersji zwłaszcza francusko-amerykańskich. W tym wywiadzie po raz pierwszy oficjalnie minister francuski podkreślił, że istnieje potrzeba rewaloryzacji ceny złota, co pociągnęłoby za sobą dewaluację dolara oraz innych dewiz. Świadczy to także o odrzuceniu ewentualności kompromisu, opartego na utworzeniu nowego płatniczego środka rezerwowego, opartego na złocie.

NTU 303-04

Wszystko o Teatrze Wielkim

W środę, 11 stycznia, na telefoniczne pytania naszych Czytelników odpowiadać będą:

dyrektor Teatru Wielkiego
STANISŁAW PIOTROWSKI

dyrektor artystyczny Teatru Wielkiego dr
ZYGMUNT ŁATOSZEWSKI

Proponowane tematy:
- REPERTUAR I OBSADA
- GDZIE I JAK KUPIĆ BILETY
- HISTORIA I CIEKAWOSTKI.

Prosimy telefonować w środę, 11 stycznia, w godz. 13—14.30 pod numer 303-04.

Spotkanie w ZBoWiD z Tadeuszem Głąbskim

W poniedziałek, 9 stycznia w ZBoWiD (Piotrkowska 211) o godz. 17 odbędzie się — z okazji obchodów 25 rocznicy powstania PPR — spotkanie z jednym z organizatorów partii w Łodzi, sekretarzem KŁ PZPR Tadeuszem Głąbskim.

Dziś 10 stron

Indonezja udziela gwarancji inwestycjom USA

Indonezyjski minister spraw zagranicznych Malik i charge d'affaires Stanów Zjednoczonych Jack W. Lyndman podpisali w sobotę układ amerykańsko-indonezyjski dotyczący gwarancji udzielonych prywatnym inwestycjom amerykańskim w Indonezji. W myśl układu, koszty prywatnych inwestycji amerykańskich w tym kraju zostałyby zwrócone przez rząd USA w razie nacjonalizacji odnośnych przedsiębiorstw albo też w wypadkach „siły wyższej", w tym również ryzyka wojny.

Odroczono spotkanie ambasadorów ChRL i USA

Jak poinformowano Polską Agencję Prasową, na podstawie porozumienia ambasadorów Chińskiej Republiki Ludowej i Stanów Zjednoczonych Ameryki, odroczono z przyczyn administracyjnych 132 spotkanie ambasadorów ChRL i USA ustalone na 11 stycznia 1967 r. do 25 stycznia 1967 r.

Wspólny komunikat polsko-duński

Zbieżność stanowisk w wielu istotnych sprawach

Pomyślny rozwój współpracy

Na zaproszenie rządu PRL, premier i minister spraw zagranicznych Danii, Jens Otto Krag z małżonką złożył oficjalną wizytę w Polsce w dniach 3—7 stycznia 1967 r.

Premier J. O. Krag został przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa, Edwarda Ochaba. Złożył on także wizytę I sekretarzowi KC PZPR — Władysławowi Gomułce i odbył z nim rozmowę.

Premier Krag przeprowadził rozmowy z premierem Józefem Cyrankiewiczem.

Rozmowy przebiegły w szczerej i przyjaznej atmosferze. Stwierdzono z zadowoleniem zbieżność stanowisk w wielu sprawach istotnej wagi.

Obaj premierzy byli zgodni, iż trwająca i nasilająca się wojna w Wietnamie budzi poważną troskę i że wszelka dalsza eskalacja operacji wojskowych może zaostrzyć sytuację międzynarodową i mieć nieobliczalne następstwa. Obaj premierzy stwierdzili również zgodnie, że układy genewskie z 1954 roku powinny stanowić podstawę wysiłków na rzecz pokoju oraz że musi być zabezpieczone prawo narodu wietnamskiego do decydowania o własnej przyszłości.

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Szwecja rezygnuje z własnej broni nuklearnej

Szwedzka parlamentarna komisja obrony, w której są reprezentowane wszystkie niemal partie, postanowiła przedstawić parlamentowi wniosek, zalecający całkowite zaprzestanie przygotowań do produkcji broni nuklearnej, a więc tym samym rezygnację z posiadania przez Szwecję tej broni.

Od dziś „Dziennik Łódzki" zawsze w szacie kolorowej

Minęły 2 lata od jubileuszu 20-lecia naszej gazety i ogłoszonej wtedy ankiety na temat „Dziennika". Wówczas to znakomita większość spośród licznych uczestników ankiety — Czytelników naszej gazety — wypowiedziała się m. in. za wprowadzeniem koloru na łamy „Dziennika Łódzkiego" również w jego normalnych wydaniach — w dni powszednie.

Pragnąc uczynić zadość Waszym postulatom, drodzy Czytelnicy, poczyniliśmy w tym kierunku starania. Nie była to jednak sprawa prosta do realizacji i wymagała czasu. Bo to i koszty, i konieczność odpowiednich przygotowań... A tymczasem niektórzy niecierpliwili się. Zwłaszcza w ostatnim okresie czasu, po naszej zapowiedzi w grudniu — w numerze świątecznym — że „Dziennik Łódzki" w 1967 roku zacznie ukazywać się w szacie kolorowej. Mieliśmy telefony od Czytelników — pytali kiedy to dokładnie nastąpi. Wtedy jednak mogliśmy podać jeszcze tylko przybliżoną, orientacyjną datę.

Obecnie możemy już Was poinformować: wczoraj, w sobotę, 7 stycznia, „DŁ" po raz ostatni ukazał się wyłącznie „na czarno". Dziś trafia do Waszych rąk 10-stronicowe wydanie gazety w tradycyjnym jeszcze pomarańczowym kolorze, natomiast już od wtorku, 10 stycznia, „Dziennik" zacznie się ukazywać w kolorze niebieskim.

Jednocześnie, wraz z przejściem na kolor niebieski, już od wtorku „DŁ" otrzyma zupełnie nową graficznie winietę tytułową. Cóż, to niejako konsekwencja kolorystycznego unowocześnienia gazety, zgodnego z istniejącą w tej dziedzinie w całym niemal świecie tendencją... Nawiasem mówiąc, przeprowadziliśmy błyskawiczny sondaż opinii wśród przypadkowo napotkanych Czytelników obok jednego z kiosków „Ruchu". Otóż na prawie 30 zapytanych osób, wszystkie poza jedną wybrały — spośród kilku graficznych wariantów nowej winiety tytułowej „Dziennika Łódzkiego" — ten właśnie, który widzieć będziecie odtąd na górze pierwszej strony już codziennie (poczynając od wtorku), kupując w kiosku swoją gazetę! Mamy więc nadzieję, że bardziej nowoczesna graficznie winietka będzie się Wam, drodzy Czytelnicy, podobać.

Oczywiście, będziemy się nadal starać o uatrakcyjnienie gazety — nie tylko poprzez miły dla oka kolor. Ułatwi nam to zresztą po części (bo tylko w wydaniach niedzielnych) skromne co prawda, ale przecież jednak zwiększenie objętości „Dziennika" — o 2 strony w każdą niedzielę, czyli do 8 stron. Uatrakcyjniać będziemy jednak gazetę i na co dzień. A więc zapraszamy Was do dalszego, systematycznego czytania „DŁ". Postaramy się, by każdy znalazł w nim coś, co go zainteresuje. Życzymy przyjemnej lektury!

DWA tyki POLITYKI

Trick Johnsona

Od dłuższego już czasu Stany Zjednoczone usiłowały całemu światu mydlić oczy w kwestii wietnamskiej twierdząc, że chciałyby, o ile to możliwe, jak najprędzej zasiąść do stołu konferencyjnego i w sposób pokojowy zakończyć tę nieludzką wojnę. Rzekomo na przeszkodzie temu stał jednak brak tzw. „sygnału do rokowań" ze strony Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Opublikowany 4 bm. na łamach „New York Times", a przeprowadzony przez wybitnego publicystę amerykańskiego Salisbury'ego, wywiad z premierem DRW — Pham Van Dongiem — jest niewątpliwie takim „sygnałem". No, bo weźmy choćby niektóre fragmenty tego wywiadu: „Oceniając szczegółowo poglądy północnego Wietnamu na wojnę, premier Pham Van Dong podkreślił, że z chwilą gdy położony zostanie kres działaniom bojowym, można będzie „mówić o innych rzeczach". „Z chwilą gdy USA położą kres wojnie, będziemy się wzajemnie szanować i uregulujemy wszystkie kwestie". Następnie Pham Van Dong stwierdził: „Wtedy nie zabraknie wspaniałomyślności z naszej strony — możecie tego być pewni", dodał on jednak, że „Wietnam północny gotów jest walczyć 10, 20 lub więcej lat, aby w „świętej wojnie" bronić swej **suwerenności i niepodległości**".

Podobnie zresztą, w dzień później po wydrukowaniu wywiadu przez „New York Times", wypowiedział się w Paryżu na spotkaniu z francuskimi komentatorami politycz-

(D) Dalszy ciąg na str. 2

Ky przeciwny tygodniowemu rozejmowi

Premier sajgońskiego reżimu wojskowego Ky oświadczył w sobotę w Hue, iż „nigdy nie zaakceptuje" tygodniowego rozejmu w okresie wietnamskiego nowego roku.

Jak wiadomo, Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego wydał już podległym sobie jednostkom rozkaz przerwania działań wojennych na okres tygodnia podczas obchodów wietnamskiego nowego roku.

Ky powiedział, że rozejm może trwać tylko 4 dni.

Papież ponawia apel o pokój w Wietnamie

W sobotę papież Paweł VI ponowił apel na rzecz sprawiedliwego i trwałego pokoju w Wietnamie w przemówieniu wygłoszonym w czasie przyjmowania życzeń noworocznych od członków korpusu dyplomatycznego. Papież wezwał przywódców wszystkich krajów do dołożenia wysiłków, aby rok 1967 mógł doprowadzić do pokojowego rozwiązania konfliktu wietnamskiego. Paweł VI potwierdził, że kościół dąży do przywrócenia pokoju w Wietnamie drogą rokowań i porozumień.

Wspólny komunikat polsko-duński

(A) Dokończenie ze str. 1

Znaczną część dyskusji poświęcono zagadnieniom europejskim. Zgodzono się, że odprężenie zaznaczające się w stosunkach między państwami europejskimi w ostatnich paru latach należy nadal rozwijać i pogłębiać celem zbudowania trwałego bezpieczeństwa w Europie.

Obie strony uznały dwustronne kontakty między krajami europejskimi za warunek i pożyteczny wkład w osiągnięcie tych celów.

Oba rządy potwierdziły swoje przekonanie, że byłoby pożyteczne odbycie międzynarodowej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Obaj premierzy podkreślili potrzebę starannego przygotowania takiej konferencji, celem zapewnienia pozytywnych jej wyników.

W dyskusji nad sprawą rozbrojenia, premierzy podkreślili wartość częściowych kroków rozbrojeniowych, które mogą torować drogę do powszechnego i całkowitego rozbrojenia pod międzynarodową kontrolą. W związku z tym wyrazili oni nadzieję na osiągnięcie rychłego porozumienia w sprawie zawarcia powszechnego układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, jak również postępu w sprawie rozszerzenia moskiewskiego układu o zakazie prób jądrowych z 1963 r. na próby podziemne.

W toku rozmów dokonano wszechstronnego przeglądu stosunków polsko-duńskich stwierdzając z zadowoleniem ich pomyślny rozwój w duchu dobrosąsiedzkiej współpracy i obopólnych korzyści.

Obie strony wyraziły zadowolenie ze wzrostu wymiany handlowej między obu krajami w ramach istniejącej umowy wieloletniej. Uzgodniono, że zasada zawierania umów wieloletnich winna być utrzymana również w przyszłości.

Obie strony stwierdziły z zadowoleniem wydatny rozwój stosunków kulturalnych oraz wyraziły zainteresowanie w rozszerzeniu współpracy naukowo-technicznej.

Obaj premierzy podkreślili, że uważają za użyteczne i pożądane bezpośrednie kontakty oraz wzajemne konsultacje w sprawach międzynarodowych. Osiągnięto porozumienie co do kontynuowania takich kontaktów i wymiany poglądów między obu rządami.

Premier J. O. Krag zaprosił premiera J. Cyrankiewicza do złożenia oficjalnej wizyty w Danii. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. Data wizyty zostanie ustalona w terminie późniejszym na drodze dyplomatycznej.

Ameryka Łacińska strefą bezatomową

Korespondent PAP, red. Osmańczyk donosi z Meksyku, że ostateczne uchwalenie i podpisanie traktatu o denuklearyzacji Ameryki Łacińskiej przewiduje się tu na luty br., tj. na zakończenie wznawianej 31 stycznia w stolicy Meksyku czwartej sesji komisji przygotowującej układ o latynoamerykańskiej strefie bezatomowej, zwanej Copredal.

Milion telewizorów na Węgrzech

Pod koniec ostatniego tygodnia na Węgrzech zarejestrowano milionowego teleabonenta. Telewizja węgierska przygotowuje się do jubileuszu 10-lecia.

10 mln ton stali

Polska znajduje się w pierwszej dziesiątce producentów stali na świecie. W br. produkcja stali w naszym kraju przekroczy po raz pierwszy 10 mln ton i będzie 7 razy większa niż przed wojną. Przemysł hutniczy dostarczy odbiorcom 6,87 mln ton wyrobów walcowanych i ponad 145 tys. km rur stalowych.

Rośnie produkcja stali; bardziej jednak jeszcze wzrasta zapotrzebowanie na wyroby hutnicze. Szybki rozwój przemysłu, budownictwa, inwestycje w rolnictwie — wymagają „stalowych fundamentów". Wystarczy przypomnieć, że na kadłub statku „10-tysięcznika" potrzeba ok. 4,7 tys. ton stali; na 1 metr sześc. budynku zużywa się jej 5 kg. produkcja samochodu „Warszawa" wymaga ponad 1 tone a „Syreny" — 660 kg stali, do wydobycia 1 tony węgla potrzeba 0,7 kg. Stal stanowi niezbędny składnik wszystkich niemal artykułów codziennego użytku: pralek, lodówek, maszyn do szycia, rowerów, naczyń kuchennych, radioodbiorników, telewizorów itp. Pełne pokrycie potrzeb wymaga jednak nadal importu stali.

Amerykanie lądują w delcie Mekongu

(C) Dokończenie ze str. 1

Hoa. Amerykańscy piraci powietrzni zaatakowali dwa pociągi, uszkadzając parowóz i 12 wagonów. Zniszczono również 3 mosty w pobliżu Dien Bien Phu.

Z Wietnamu południowego sygnalizują, że amerykańskie superfortece „B-52" dokonują nadal nalotów na przypuszczalne pozycje partyzantów w prowincji Binh Duong, w odległości 40 km od Sajgonu.

Wczoraj o świcie patrioci południowowietnamscy zaatakowali amerykańską bazę lotniczą na centralnym płaskowyżu Uszkodzeniu i zniszczeniu uległy liczne urządzenia lotniska oraz stacjonujące tam samoloty.

Amerykańskie plany kosmiczne

W piątek trzyosobowa kabina kosmiczna „Apollo" umieszczona została na potężnej rakiecie „Saturn", która ustawiona jest w bazie na Przylądku Kennedy (Floryda). Tym samym przystąpiono do realizacji programu załogowych lotów z serii „Apollo", które zakończyć się mają wylądowaniem jeszcze w latach sześćdziesiątych pierwszych astronautów amerykańskich na Księżycu. Zdaniem niektórych specjalistów, Amerykanie planują osiągnąć to już pod koniec 1968 roku.

Poważne kłopoty z kabiną „Apollo" przesunęły o 2—3 miesiące datę wystrzelenia jej na orbitę okołoziemską. Miało to nastąpić jeszcze pod koniec 1966 r. Obecnie oczekuje się, że pierwszy załogowy statek kosmiczny z serii „Apollo" wystartuje 21 lutego. Jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, w kabinie „Apollo" trzech astronautów: Virgil Grisson, Roger Chaffee i Edward White odbędzie 14-dniowy lot orbitalny, podczas którego wypróbują urządzenia statku.

Operowy pożar

(B) Dokończenie ze str. 1

Wraz z publicznością zdali egzamin na piątkę.

A ukartowano wszystko tak: w czasie przedstawienia strażak dyżurny miał „zauważyć" pożar za kulisami. Chwycił za telefon do komendy (zawsze bezpośrednio połączony) i jednocześnie przycisnął guzik alarmowy. Poszedł więc alarm do centrali. Komendant straży w gmachu wydał dyspozycję ewakuacji. Uruchomiono stalowe kurtyny zamykające pudło sceny, inspicjent wygłosił komunikat. W tym czasie zajęli swoje miejsca dyżurni strażacy, wyjeżdżały już „Magirusy" z baz. Z nimi szef służby operacyjnej i jego zastępca — kpt. kpt. Fryderyk Dorman i Kazimierz Brzeziński oraz szef zaopatrzenia wodnego — kpt. Jan Białasiński.

Komendant gmachu pozostawił akcję ratowniczą swojemu zastępcy, sam zaś przejął zadanie najważniejsze — kierowanie ewakuacją publiczności. Zastępca, mając do dyspozycji sprzęt miejscowy — hydranty, gaśnice, a także broń najgroźniejszą — tryskacze (uruchamia się je w ostateczności, mogą bowiem prawie „zatopić" teatr), lokalizował pożar.

Wszystko to odbywało się zgodnie z wcześniej opracowanym, stałym planem obrony. Plan ten przewiduje wszelkie możliwe sposoby działania w zależności od miejsca i charakteru pożaru; umieszczone są w nim charakterystyki miejsc niebezpiecznych, sieci wodnej, sieci tryskaczowej, plany ewakuacji. Poszczególne egzemplarze są do dyspozycji kierownika akcji i Komendy Straży, skąd można kierować akcją przez radio.

Plan przewiduje i takie komplikacje, jak np. spadek ciśnienia wody w sieci miejskiej. Zadaniem „drugiego rzutu" jest wtedy zapewnienie dopływu wody z okolicznych stałych zbiorników. Gdyby nastąpiła awaria sieci elektrycznej, można by skorzystać z dodatkowych, silnych źródeł prądu umieszczonych na wozach strażackich. Na wszelki wypadek dowozi się też drabiny mechaniczne, aparaty tlenowe itp. Gdyby strażak nie zauważył źródła ognia, sygnał do centrali przekazałyby czujniki jonowe (umieszczone w miejscach najniebezpieczniejszych, reagują nawet na zapalenie papierosa) i czujniki topikowe. Jeśli zaś pożar powstałby w pomieszczeniach techniczno-usługowych, samoczynnie włączyłyby się zraszacze...

Podczas wczorajszej akcji, nie mającej precedensu w całym kraju, mogliśmy się przekonać, że Teatr Wielki jest jednym z najbezpieczniejszych i najlepiej chronionych miejsc.

J. KATARASIŃSKI

Tragiczne polowanie

W czasie polowania na dziki w lesie w pobliżu miejscowości Warzęgowo w pow. Wołów zdarzył się tragiczny wypadek. Postrzelony odyniec zaatakował idącego samotnie przez las myśliwego 32-letniego Zygmunta Jankowskiego, który odłączył się od grupy tropiącej rannego zwierza.

Zaskoczony znienacka myśliwy nie zdążył się obronić, rany zadane kłami rozwścieczonego zwierza okazały się śmiertelne. Odnaleziony po kilku godzinach Jankowski już nie żył. Dzik natomiast oddalił się w głąb lasu.

Ogólnopolskie seminarium studenckich kół naukowych

Z okazji 10-lecia istnienia Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Łódzkiej, Koło Inżynierii Budowlanej studentów przy Radzie Uczelnianej ZSP PŁ przy współudziale ZU ZMS i Odez. Łódz. PZITB zorganizowało 2-dniowe ogólnopolskie seminarium kół naukowych wydziałów budownictwa i architektury.

Wczoraj — w pierwszym dniu ogólnopolskiego seminarium, w którym bierze udział 85 studentów z Łodzi, Warszawy, Gdańska, Szczecina, Poznania, Gliwic, Krakowa i Wrocławia — odbyło się oficjalne otwarcie obrad. Prorektor PŁ prof. K. Przanowski w serdecznych słowach powitał uczestników zorganizowanego po raz pierwszy w Polsce tego rodzaju seminarium. Po oficjalnych przemówieniach, wygłoszono kilka referatów przygotowanych przez studentów wydziałów budownictwa i architektury z całego kraju. Poruszono w nich najistotniejsze problemy współczesnej architektury i budownictwa.

Ogółem na seminarium przygotowano 16 referatów naukowych. Jednocześnie otwarto wystawę prac studentów Wydziału Budownictwa Lądowego PŁ. Prezentowane są na niej makiety osiedli mieszkaniowych, szkół podstawowych, a nawet motelu.

Dziś dalszy ciąg obrad.

(j. kr.)

Dnia 6. I. 1967 r. zmarł

Ś. † P.

Władysław Leszczyński

rencista Elektrowni Łódzkiej

Pogrzeb odbędzie się 8. I. 1967 r. o godz. 13.30 z domu żałoby w Koluszkach (ul. Krańcowa 11), o czym powiadamiają pogrążone w rozpaczy

ŻONA, DZIECI i WNUKI

Dnia 6 stycznia 1967 r., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, zmarła najukochańsza córka i siostra, przeżywszy 36 lat

Ś. † P.

MGR INŻ. OGRODNIK

Wanda Kossobudzka

z domu CZERWCZAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 9. I. br., o godz. 14,30 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają

MATKA, SIOSTRY i RODZINA

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 8 STYCZNIA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56". 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla dzieci „To i owo przez telefon" 10.25 Koncert życzeń. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Czy znasz mapę świata". 12.05 Wiad. 12.10 „Plamy na mapie". 12.20 „Jarmark cudów". 13.20 Kwadrans mel. 13.35 Przegląd prasy. 13.45 „Rozgłośnia harcerska". 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Piosenka miesiąca. 15.30 Muzyka francuska. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Freja z siedmiu wysp" — słuchowisko. 17.50 Melodie rozrywkowe. 18.00 Wyniki Toto-Lotka. 18.05 Melodie ludowe. 18.25 Muzyka taneczna. 18.45 „Moje zwierzęta" opow. 19.40 Kabarecik reklamowy. 19.15 Gra Ork. PR. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.26 Wiad. sportowe. 20.30 Wieczór literacko-muzyczny. 20.33 „Matysiakowie". 21.03 „To lubię", z nagrań wybitnych artystów. 21.30 Radiokabaret „Trzy po trzy". 22.30 „Z repertuaru trzech orkiestr rozrywkowych". 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.12 Chwila muzyki. 24.00 Wiad. 0.05 Kalendarz radiowy.

PROGRAM II

8.35 „Radioproblemy". 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 10.10 (Ł) „Nowości wydawnicze". 10.30 (Ł) Koncert polskiej muzyki. 11.00 (Ł) „Na łódzkich scenach" — montaż recenzyjny. 11.30 (Ł) Koncert Ork. Mandolinistów. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 Poranek symfoniczny. 13.40 Tańce łowickie. 14.00 Mozaika muzyczna. 14.30 Gra zespół Studio M-2". 15.00 „Królewna Kasia" — słuch. 16.02 (Ł) „W krzywym zwierciadle". 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.15 Gra ork. Manuela. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 Rewia piosenek. 19.30 „Dobrotliwi ludzie" — słuch. 20.30 (Ł) Karnawałowa rewia orkiestr. 21.00 Dziennik. 21.22 Muz. tan. 22.00 Wiad. sport. 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sportowe. 22.30 Niedzielne wieczory muzyczne. 23.39 Melodie na dobranoc. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

8.30 Geometria wykreślna „Aksonometria prostokątna" (Gdańsk) 9.05 Chemia: „Odpowiedzi na pytania" (Katowice). 9.35 Matematyka: „Badanie funkcji" cz. II. (Wrocław). 10.15 Kino „Przygoda" — „Piotruś partyzant" — film fab. prod. jugosł. (W). 11.50 Dziennik (W). 12.00 PKF (W). 12.10 Program rozrywkowy (Katowice). 12.45 „Wielkie sprawy małych działek" — program publicystyczny (Poznań). 13.00 „Człowiek, który odkrył Biskupin" — rep. filmowy (W). 13.15 „Czarownic nie ma" — film z serii: „Czarownice" (W). 13.40 Przemiany (W). 14.20 Teatrzyk dla przedszkolaków: "List do mamy" (W). 15.00 Janusz Domagalik: „Banda Rudego" odc. II — „Gdzie jest sztandar" (W). 15.40 „Politechnika — Uniwersytet" — teleturniej (W). 16.45 „Syrena" — Antoniego Czechowa (Ł). 17.10 Film z serii: „Bonanza" (W). 17.55 Z cyklu: „Spotkanie z pisarzem" — Zenonem Kosidowskim (W). 18.15 „Siła wyobraźni" — film z II serii „Wojna domowa" (W). 18.55 Słownik wyrazów obcych (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 „Wycieczka w malowane" (W). 20.50 „Byłem Montgomerym" — film fab. prod. ang. (W). 22.25 Niedziela sportowa (W).

PONIEDZIAŁEK, 9 STYCZNIA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.18 Muzyka poranna. 8.44 Utworzenie Legionów Polskich — fel. 8.59 Chwila ciszy. 9.00 „Kolorowe listy". 9.20 Koncert rozrywkowy. 10.00 „Proszę mówić — słuchamy". 10.20 Z romantycznych oper. 11.00 „Od Bramy Przemyskiej do Bramy Morawskiej" — rep. 11.25 E. Waldteufel: Mój sen-walc. 11.35 „Tak już minęło dziesięć lat". 12.06 Wiad. 12.10 „Kosmiczne melodie". 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej". 13.00 „Gawędy muzyczne". 13.20 Muzyka polska. 14.00 „Nasze codzienne sprawy" 14.15 Koncert. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 „Co nam przynosi miesięcznik „Śpiewamy i tańczymy". 15.50 „Ubezpieczenia dobrowolne". 16.00 „Popołudnie z młodością". 17.55 Wiad. 18.00 Koncert rozrywk. 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 „Z księgarskiej lady". 19.10 Uniwer. Radiowy. 19.30 „O problemach ZBoWiD". 19.45 Pieśni walczącego Wietnamu. 20.00 Dziennik. 20.26 Wiad. sportowe. 20.30 Wieczór literacko-muzyczny. 20.33 „Zespół Dziewiątka". 21.03 Śpiewa A. Franklin. 21.33 Reportaż literacki. 21.50 „Wirtuozi w repertuarze muzyki rozrywkowej". 22.15 „Karnawałowi soliści" — humoreska. 22.30 R. Schumann — kwartet smyczkowy. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.12 Chwila muz. 23.15 Gra zespół instrumentalny. 23.30 Utwory fortepianowe. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Uniwersytet Radiowy. 8.55 Chwila muzyki. 9.00 Z muzyki popularnej. 9.30 „W Jezioranach" — odc. 10.00 Wiad. 10.05 Poranny koncert Ork. PR. 10.50 „Zima naszej goryczy" — odc. 1. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Muzyka poważna. 12.06 Z kraju i ze świata. 12.25 20 minut z Kwartetem Warszawskim. 12.45 „Znajomy z atlasu". 12.55 Chwila muzyki. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.05 (Ł) Wiad. sportowe. 13.15 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka". 13.45 (Ł) „Zdrowie — rzecz najcenniejsza" — komentarz. 14.00 Z muzyki francuskiej. 14.35 „Fala 56". 14.45 Pieśni P. Maszyńskiego. 15.05 Muzyczna mikro-podróż po świecie. 15.30 „Mieszko i Dąbrówka" — słuch. 16.00 Wiadomości. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 „Sylwetka kompozytora". 17.01 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.15 (Ł) „Gołoledź" — rep. 17.30 (Ł) Grają zespoły Acker Bilka i Chrisa Barbera. 17.45 (Ł) Występ Ork. Dętej Garnizonu Łódzkiego. 18.00 (Ł) Piosenka Marka Bernesa. 18.20 (Ł) „Dlaczego" — rep. 18.45 Mój dom, moje osiedle. 19.00 Wiad. 19.05 Muz. i aktualności. 19.30 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symfonicznej PR. 20.14 „Psia gwiazda" — opow. 20.26 Koncert (c. d.). 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Melodie wieczorne. 22.00 Koncert Chóru Rozgłośni Wrocławskiej. 22.20 Rozmowy o wychowaniu. 22.30 „Ambicje i starty" — aud. 22.45 Gra Ork. Taneczna PR. 23.20 Muzyka rozrywkowa. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

16.50 Program dnia. 16.55 Dziennik. 17.00 Film dla dzieci: „Zaczarowany ołówek". 17.10 Dla młodych widzów: „Magiczna pałeczka". 17.30 Kino krótkich filmów. 18.10 „Eureka". 18.40 ŁWD. 18.55 Dokumenty tamtego czasu. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Program filmowy pt. „Urzekłaś mnie urodą swą". 20.20 Teatr TV: „Burza" — dramat W. Szekspira. 21.50 Na półkach księgarskich. 22.00 „Rozmowy o współczesności". 22.15 Dziennik. 22.30 Program na jutro.

SPORT z kraju i z zagranicy

LEGIA — ŁKS 8:3

Hokeiści warszawskiej Legii odnieśli kolejne zwycięstwo nad ŁKS Łódź 8:3 (2:1, 2:0, 4:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: M. Kaczorek — 3, Manowski — 2 oraz Kurek, Antoniewicz i Fryzlewicz. Strzelcami bramek dla ŁKS byli: Urański, Lejczyk i Leszczyński.

W pozostałych meczach: Bailldon — Naprzód 6:4, Murcki — GKS Katowice 3:3.

Podhale Nowy Targ — Polonia Bydgoszcz 11:0 (3:0, 4:0, 4:0).

Hokeiści KTH przegrali z Pomorzaninem (Toruń) 2:7 (0:5, 0:0, 2:2).

W SKRÓCIE

☐ Koszykarze Vorverts Lipsk pokonali drużynę Lecha Poznań 61:47.

☐ Kowalik startował w zachodnioniemieckiej miejscowości Schonach, zajmując w konkursie skoków drugie miejsce. Polak ustanowił najdłuższy skok dnia wynoszący 63,5 m.

☐ W biegu na 15 km w Słowenii Gut Misiag zajął 13 miejsce, a w biegu kobiet Stopka zajęła drugie miejsce.

☐ Siatkarze AZS w meczu o Puchar Europy pokonali drużynę Blau-Gelb (Wiedeń) 3:0. Rewanżowy pojedynek odbędzie się 15 bm. w Austrii.

ZWYCIĘSTWO WICEMISTRZA ŚWIATA

W Kirach koło Zakopanego odbyły się biegi rozstawne w dwuboju zimowym.

Biegi sztafetowe dwuboistów odbywają się na dyst. 4×7,5 km Podczas biegu każdy zawodnik strzela dwukrotnie — raz w pozycji leżącej i raz stojącej, z odległości 150 m do baloników.

Tym razem pewne zwycięstwo odnieśli zawodnicy pierwszej reprezentacji. Najlepiej pobiegł i strzelał wicemistrz świata, Józef Sobczak — 33.11. Znów sensacyjny wynik uzyskał 17-letni junior Andrzej Rapacz, który w gronie zawodników zaliczanych do czołówki świata wywalczył po Sobczaku drugi czas dnia — 33.45.

LIGA ANGIELSKA

Arsenal — Tottenham	0:2
Blackpool — Sunderland	1:1
Chelsa — Southampton	4:1
Leeds — Burley	3:1
Leicester — Shefield Wed.	0:1
Liverpool — West Ham	2:0
Manchester C. — Aston Villa	remis (przełożony)
Newcastle — Manchester Utd.	skreślony
Sheffield Utd. — Fulham	4:0
Stoke — Everton	2:1
W. Bromwich — Nottingham	1:2
Birmingham — Coventry	1:1
Blackburn — Huddersfield	remis (przełożony)

DWA tyki POLITYKI

(D) Dokończenie ze str. 1

nymi inny przedstawiciel rządu DRW — Mai Van Bo. Powiedzieć można nawet, że skonkretyzował on tezy Pham Van Donga mówiąc, iż propozycja rządu Johnsona w sprawie nawiązania kontaktów z DRW może być rozpatrzona o ile najpierw Stany Zjednoczone zaprzestaną ostatecznie i bezwarunkowo bombardowania terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Po opublikowaniu więc wywiadu premiera Pham Van Donga i oświadczeniu Mai Van Bo, przypuszczać można byłoby, że niedługo rozpoczną się rozmowy między rządami USA i DRW. I tak początkowo rzeczywiście niektórzy sądzili. Już jednak artykuł „Washington Evening Star" z 4 bm. rozwiewał wszelką ich nadzieję. Dziennik ten bowiem pisał, że Johnson oraz jego ludzie oceniają propozycję Pham Van Donga jako słabość DRW i że raczej należy spodziewać się zwiększonej presji wojskowej ze strony USA na Wietnam północny. Natomiast agencja UPI mniej więcej w tym samym czasie donosiła, że złożone przez rzecznika Departamentu Stanu oświadczenie na ten temat sprowadza się do odrzucenia propozycji północnowietnamskiej definitywnego przerwania nalotów na DRW, czyli że amerykańskie MSZ odrzuciło warunek, którego uwzględnienie mogłoby doprowadzić do rokowań i pokojowego rozwiązania problemu wietnamskiego, dając w ten sposób jeszcze jeden przykład, że prawie z uporem maniaka powtarzane przez Waszyngton żądanie „sygnału do pokojowych rokowań" ze strony DRW było jedynie trickiem amerykańskiej propagandy mającym na celu odwrócenie uwagi świata od faktu, że Johnson, Mc Namara, Rusk i całe stado „jastrzębi" pragną kapitulacji narodu wietnamskiego, a nie pokojowych z nim rozmów w oparciu o układy genewskie.

MAREK REGEL

Miasto z... sera

Jest taki kraj, gdzie obywatel czuje się znacznie bardziej dumny z posiadania ładnej krowy niż ładnego samochodu, a co urodziwszym jałówkom czy ich mamom urządza się konkursy piękności. Ten kraj — to Holandia. To tutaj urządza się co roku zaciekłe walki prowincji o przechodnie nagrody, a buhajowi, którego kiedyś sprzedano do Ameryki za ćwierć miliona guldenów buduje się pomnik w Leenwarden. Te poczciwe bydlęta odwdzięczają się zresztą krajowi nie najgorzej: ponad 70 tys. ton masła i ponad 170 tys. ton sera rocznie. Nie można narzekać! Wcale się więc nie dziwię, że krowom zakłada się w oknach obór piękne firaneczki, a gdy pada deszcz chodzą holenderskie krasule w płaszczach plastikowych.

Bez krów nie byłoby mleka, bez mleka — serów, a bez serów — Goudy. Goudy przez duże „G", czyli urocze holenderskie miasteczko, wygląda trochę jak z piernika, trochę jak ze średniowiecznych opowieści. Podobało mi się nie mniej niż „Miss Krowa — 1966", której całostronicowy kolorefekt z podpisem: „Oto zwycięska piękność, która zdobyła tegoroczną nagrodę za mleczność" — ujrzałam w jednym z miejscowych pism.

A więc Gouda... Był akurat czwartek, godzina 9 rano. Miałam to szczęście, gdyż właśnie w ten to dzień i o tej godzinie rozpoczyna się tu zawsze „jedyny najciekawszy w świecie targ pożywnych i bezkonkurencyjnych serów" — jak zapewniają reklamowe informatory.

Wszyscy ciągną pod zabytkowy dom z 1668 roku tzw. Poids-Public. Tu, w tym miejscu, przed laty, przed wypuszczeniem serów w świat, ważono je publicznie, aby nigdy nie padł cień na uczciwość holenderskich kupców.

Dzisiaj te czwartki wskrzeszają obyczaj i do akcji obok normalnych nowoczesnych wag, włącza się zabytkową wielką wagę z szalkami na potężnych łańcuchach. Tradycyjna uroczystość odbywa się ściśle według wzoru z płaskorzeźby zachowanej na fasadzie „Poids-Public". Z tą tylko różnicą że dawniej na wagę kładziono nie tylko sery, ale i czarownice oskarżone o odbieranie krowom mleka.

Dziś miejsce czarownic zajęły młode dziewczęta w regionalnych strojach. Jedna z nich wdrapuje się na wagę z ogromnym kołem sera w rękach i ofiarowuje potężny kęs „goudy" czy „edamu" — ubranemu w czerwone pantalony i modry kaftan farmerowi. Próbuje on kęs sera i kiwa głową na znak ukontentowania.

Rozpoczyna się normalny targ. Raz po raz słychać klaśnięcia dłoni o dłoń: to nabywca najwidoczniej dogadał się z producentem serów i w ten to sposób przypieczętowują transakcję. Około południa — targ zostanie zwinięty. Teraz ruch rozpoczyna się na I piętrze zabytkowego budynku. Tam to bowiem urzęduje turystyczne biuro. Jego pracownicy siedzą wśród eksponatów reklamujących Goudę jako miasto serów. Umieszczono tu nawet wielką fotografię królowej Elżbiety (angielskiej), jak to podziwia w Londynie na wystawie — sery, właśnie z Goudy.

Ale Gouda to nie tylko sery, to nie tylko „Poids-Public". To także stary ratusz, gdzie u góry, na prawej jego ścianie, co godzinę przy dźwiękach muzyki otwierają się miniaturowe drzwi i wchodzi figurka księcia Florenta V w otoczeniu dworzan, który wręcza mieszczanom dokument nadający Goudzie prawa miasta. A było to 26 lipca 1272 roku.

...Być w Goudzie, jeść goudę, patrzeć na księcia Florenta, a nie odwiedzić kościoła św. Jana?... Na ulicach — szare kanały, deszcz i plucha, a tu, w tej świątyni — cała feeria barw i ciepłych smug światła płynących od kolorowych witraży. Witraże te zyskały sobie niezwykłą sławę i jeśli chodzi o efekty świetlne nie mają sobie równych w świecie. Jest ich około 70.

Naprzeciw kościoła jest maleńkie muzeum dawnych wnętrz, a w jego piwniczce stylowa kawiarenka. Przeglądam tam ilustrowane holenderskie pisma. Roją się od... fotografii dorodnych krów i buhajów.

KRYSTYNA KOLIŃSKA

Dziewczęta na 1/50 sek.

Foto J. Maroszek z Łodzi

Dziewczęta na 1/50 sek. To tytuł naszego konkursu dla Czytelników parających się fotografowaniem.

Fotogramy (oczywiście wykonywane wyłącznie przez fotoamatorów) o wymiarach co najmniej 13x18 cm prosimy nadsyłać na adres „Panoramy" („Dziennik Łódzki", Łódź, Piotrkowska 96).

Jasnowidz czy szarlatan

Jak zginął „szalony mnich"

GRIGORIJ JEFIMOWICZ RASPUTIN — to jedna z najbardziej tajemniczych postaci naszego stulecia. Wiele sekretów z nią związanych po dziś dzień pozostało nie wyjaśnionych, bezsporny jest natomiast wpływ, jaki wywarł na współczesne mu, a nawet późniejsze wydarzenia. Zawrotna kariera tego syna pańszczyźnianego chłopa, który stał się „szarą eminencją" dworu ostatniego z carów Rosji, człowiekiem najgroźniejszym i najbardziej wpływowym zarazem, stanowi pasjonujący rozdział najnowszej historii.

Pozbawiony skrupułów awanturnik nie cofnął się przed nadużywaniem tego wpływu w interesie własnym i w interesie swych tajemniczych mocodawców — aż wreszcie dokładnie pół wieku temu, 30 grudnia 1916 roku (17 grudnia według ówczesnego kalendarza prawosławnego) został podstępnie zamordowany przez grupę spiskowców, którzy tą drogą pragnęli ocalić monarchię Romanowych. Stało się przeciwnie: zamordowanie „szalonego mnicha" stało się jeszcze jednym sygnałem zbliżającej się rewolucji.

W związku z 50 rocznicą zamordowania Rasputina w prasie światowej ukazało się wiele wspomnień i artykułów, poświęconych temu tajemniczemu wydarzeniu. Między innymi głos zabrał stary współpracownik szwajcarskiego tygodnika „Die Weltwoche", George Popoff, który przed pół wiekiem był młodym kadetem w petersburskiej szkole oficerskiej.

Jego relację przeczytacie na str. 4 i 7.

PANORAMA „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO"

Cudze chwalicie swego nie znacie

Nasze wywiady

INFORMOWALIŚMY NIEDAWNO O UKAZANIU SIĘ W BRATYSŁAWIE TŁUMACZENIA NA JĘZYK SŁOWACKI KSIĄŻKI ŁÓDZKICH NAUKOWCÓW POŚWIĘCONEJ DOSKONALENIU KADR KIEROWNICZYCH W KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH, A WYDANEJ W POLSCE PRZEZ ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE (Z. IZDEBSKI I J. TUDREJ: „KIEROWNICY PRZEDSIĘBIORSTW KAPITALISTYCZNYCH") OSTATNIO KSIĄŻKĘ TĘ UKAZAŁA SIĘ W MASOWYM NAKŁADZIE — STARANIEM MOSKIEWSKIEGO WYDAWNICTWA „PROGRESS" — RÓWNIEŻ W ZSRR. KORZYSTAJĄC Z TEJ OKAZJI ZADALIŚMY JEDNEMU Z JEJ WSPÓŁAUTORÓW, PROF. UŁ DR ZYGMUNTOWI IZDEBSKIEMU, KILKA PYTAŃ.

Ucz się kierowniku

— Tłumaczenie książek polskich z dziedziny nauk społecznych na języki rosyjski, czeski lub słowacki nie jest zjawiskiem codziennym. Zrozumiałe więc, że przede wszystkim interesuje nas pytanie, czemu należy przypisać ten zagraniczny sukces książki?

— Sądzę, że jest on wynikiem, po pierwsze — bezpośredniej aktualności politycznej tematu, a po drugie — jego stałej doniosłości dla dalszego rozwoju ekonomiki socjalizmu.

— Na czym polega ta bezpośrednia aktualność polityczna książki panów?

— Najdokładniej wyraził to w przedmowie do radzieckiego wydania, zięć premiera A. Kosygina, D. M. Gwisziani. Otóż pisze on, że wytyczne XXIII Zjazdu KPZR i wrześniowego Plenum KC KPZR wysunęły na pierwszy plan zagadnienie dalszego rozwoju planowania i zarządzania w przedsiębiorstwach, a książka polskich autorów — jak powiada dalej Gwisziani — wychodzi tej tendencji naprzeciw, informując o doświadczeniach obozu kapitalistycznego w tej mierze i wskazuje granice ich stosowalności w warunkach socjalizmu.

— Dlaczego jednak znajomość zachodnich wzorów doskonalenia kadr kierowniczych ma mieć szczególne i to stałe znaczenie dla rozwoju ekonomiki socjalizmu?

— Problem szkolenia kadr kierowniczych urósł na Zachodzie od kilkunastu lat do rozmiarów jednego z najbardziej żywotnych zagadnień kapitalizmu. W sprawności i efektywności kierownictwa widzi się tam główną, a nawet jedyną szansę utrzymania swoich pozycji na rynkach światowych w procesie pokojowego współzawodnictwa z obozem socjalistycznym. Zapewne dla krajów socjalistycznych kwestia ta nie ma tak dramatycznego wydźwięku „być albo nie być", jak dla krajów kapitalistycznych, prawa rozwoju ekonomicznego prowadzą bowiem nieuchronnie do zwycięstwa socjalizmu w ostatecznym historycznym rachunku. Sprawność i efektywność kierownictwa stanowi jednak ważny, niekiedy decydujący czynnik sukcesów na konkretnych odcinkach oraz przyśpieszania tego ostatecznego zwycięstwa. Ma ona także poważny wpływ na kolejność miejsca w szeregu rozwojowym państw obozu socjalistycznego. Obóz socjalistyczny musi zatem przeciwstawić kapitalistycznemu doskonaleniu kadr kierowniczych równowartościowe, a o ile możności lepsze, doskonalenie własne. Każda zwłoka, błąd lub zaniedbanie działa tu na naszą szkodę i odbija się na wynikach finansowych gospodarki danego kraju. Nie wolno pozostawić tej sprawy „uczeniu się na błędach". Trzeba wykorzystywać wszelkie sprawdzone już doświadczenia. A gdzież można zebrać ich więcej, niż u przeciwników, którzy wcześniej weszli na tę drogę?

— Z posłowia J. Jiraska do słowackiego wydania książki wynika, że właśnie obszerne i krytyczne uwzględnienie tego ostatniego momentu zadecydowało o zwróceniu na nią uwagi w Czechosłowacji.

— Na pewno tak. Warto też dodać, że przy wyższych szkołach ekonomicznych w

(Dalszy ciąg na str. 4)

Małżeństwa i rozwody...

Wydana przez Główny Urząd Statystyczny publikacja „Ludność Polski w latach 1945—1965", która ukazała się już na półkach księgarskich, zawiera m. in. omówienie interesujących zagadnień wynikających z zestawień statystycznych dotyczących małżeństw i rozwodów.

Jeśli chodzi o nowożeńców wstępujących w związek małżeński, to w porównaniu do okresu lat 1931—1932, po wojnie nastąpił spadek ich przeciętnego wieku, hamowany realizacją małżeństw osób starszych, odłożonych na skutek wojny lub w wyniku śmierci byłego współmałżonka. Czynniki te dopiero od 1955 r. przestają w zasadzie działać i wynikiem tego jest stabilizacja przeciętnego wieku osób zawierających małżeństwa. W miastach nowożeniec-mężczyzna jest o około 3 lata starszy od współpartnerki, na wsi natomiast o 3,5 roku.

Jeśli chodzi o dobór współpartnerów według wieku obserwuje się rzecz charakterystyczną. Mężczyźni w wieku poniżej 20 lat żenią się na ogół z kobietami starszymi od siebie. W wieku 20 lat przeciętne te są prawie identyczne. W miarę wzrostu wieku nowożeńców — mężczyzn wzrasta również wiek ich partnerek, przy równoczesnym systematycznym wzroście rozpiętości ich wieku. Jeśli mężczyzna posiada 25 lat — jego partnerka jest przeciętnie o 3,6 roku młodsza; w wieku 40 lat o 7,4 roku młodsza i ponad 55 lat o 10 lat młodsza.

Podobna sytuacja jest w miastach i na wsi, przy czym w tym ostatnim przypadku zróżnicowanie wieku nowożeńców — mężczyzn i kobiet jest większe. Mężczyźni w wieku poniżej 20 lat na wsi żenią się z kobietami starszymi niż ich rówieśnicy w miastach, natomiast mężczyźni w wieku powyżej 20 lat na wsi żenią się z kobietami młodszymi niż mężczyźni będący w tych samych grupach wieku w miastach. Wiąże się to z wpływem sytuacji społeczno-ekonomicznej na dobór nowożeńców według wieku.

Jak wynika z porównań, do 1960 r. częstość rozwodów na wsi była ustabilizowana i dopiero w ostatnich latach wykazuje nieznaczny wzrost. Na tej podstawie można sądzić, że środowisko wiejskie skutecznie opiera się czynnikom sprzyjającym rozbijaniu istniejących małżeństw. W miastach natomiast częstość rozwodów systematycznie wzrasta z 0,87 (w 1949 r.) do 1,15 (w 1964 r.) na 1000 ludności. Z danych statystycznych wynika wyraźna prawidłowość: im bardziej zurbanizowana jest dana jednostka terytorialna, tym wyższy współczynnik rozwodów. Współczynnik ten jest również wyższy im młodsza struktura ludności według wieku — czego przykładem są województwa zachodnie i północne. Dla ilustracji kilka danych o liczbie rozwodów na 1000 ludności w 1964 r.: m. Warszawa 20,4 (w ostatniej kolejności z miast wydzielonych jest Poznań 12,4), woj. szczecińskie — 9,9, woj. gdańskie — 9,0, woj. katowickie — 8,3, woj. wrocławskie — 7,6, najniższe współczynniki występują w województwach: kieleckim — 2,8, rzeszowskim — 2,9, krakowskim — 3,1.

Ze szkicownika J. Urbanowicza:

Obrazki łódzkie

POEZJA „REKORDU"
Pomidorowa,
Barszcz zabielany z wkładką
Serdelki, cynaderki
Kasza z sosem
Klopsiki, zraziki
Pieczeń wołowa z kapustą
Piwa brak

Twoje oszczędności pewne i bezpieczne w...

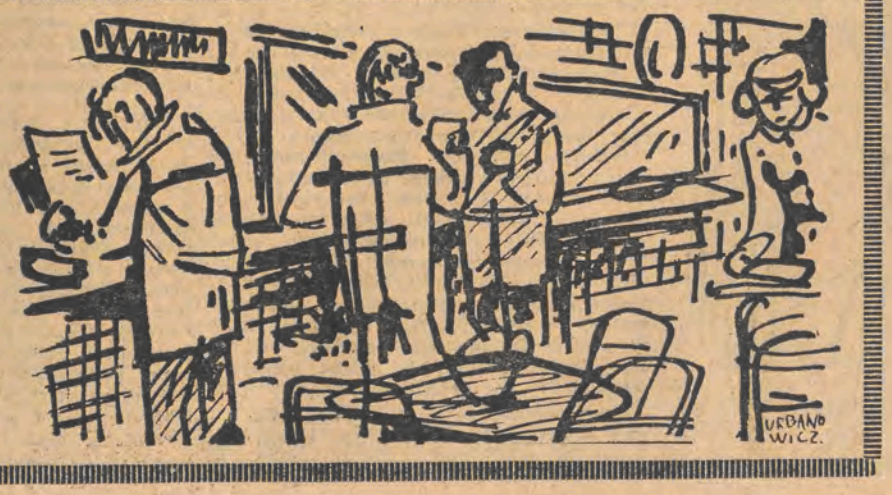

Dziewięciu łódzkich chirurgów:
Bohdan Bieniak
Jerzy Grymin
Eugeniusz Kamerski
Stanisław Kostenko
Janusz Myczkowski
Romuald Pietraszun
Jerzy Romanowski
Jan Sędziwy
Stefan Szymanek
pełni na zmianę studniowe „dyżury" lekarskie na łowiskach Morza Północnego, Nowej Funlandii i Labradoru. O ciekawej inicjatywie piszemy w reportażu pt.

FRAGMENT SCENARIUSZA, KTÓRY NIE ZOSTAŁ JESZCZE NAPISANY.

„...Ocean. Szara rozkołysana pustynia. Obiektyw kamery błądzi po bezmiarze wód. Nagle dostrzega maleńki punkcik. Statek! Zbliżenie w kierunku rufy, prześliznięcie się po czerni napisu... Z kolei wędrówka po pokładzie. Wścibska kamera zagląda do „serca" statku, gdzie upał tropiku miesza się z wyziewami maszyn. Potem rzuca okiem do ładowni, aby natychmiast wdrapać się na kapitański mostek oraz do kabiny radiotelegrafisty. Ale tylko na moment, bo zaraz otwiera sobie drzwi do messy.

UJĘCIE PIERWSZE: stół, na którym leży przykryty prześcieradłem człowiek

UJĘCIE DRUGIE: kołysząca się u sufitu lampa.

UJĘCIE TRZECIE W ZBLIŻENIU: twarz leżącego. Grube krople potu na czole. Spalone gorączką usta. Oczy nieruchomo utkwione w szarą ścianę kabiny...

Stop! Stop! Zacznijmy od początku..."

Pływająca medycyna

Było to w 1961 r. S/S „Paweł Finder" odbywał swój kolejny rejs do Zatoki Bengalskiej. Stara łajba wlokła się z szybkością 8–9 węzłów. Załoga przezywała statek „dostojnym żółwiem", dodając jednak na usprawiedliwienie, że lepiej wolniej a bezpiecznie.

Byli akurat na oceanie, kiedy zdarzył się ów „wypadek". Pewnego dnia zachorował drugi oficer. Okrętowy lekarz (dr Pietraszun) stwierdził ropniak pęcherzyka żółciowego z powikłanym zapaleniem otrzewnej. Musiała to być stara historia, która teraz, w sposób niezwykle gwałtowny dała znać o sobie. Jedyne wyjście w takiej sytuacji, to... natychmiastowa operacja. Na lądzie, w warunkach szpitalnych, rzecz raczej trudna, tu na statku, wprost niewykonalna. Badając po raz któryś tam z rzędu chorego, lekarz zestawiał w myśli istniejące „aktywa" i „pasywa". Po jednej stronie znajdował się pacjent, którego życie zależało od szybkości zabiegu, po drugiej zaś... prymityw w jego skrajnej postaci. Sala – chyba jedynie messa, największa i najprzestronniejsza. Narzędzia – brakujące trzeba dorobić w warsztacie. Brak dostatecznej ilości gazy – uzupełni się frotowymi ręcznikami wyjaławianymi w garnku z wrzątkiem. No tak, ale trzeba je będzie wprost z ukropu kłaść na ciało chorego... Cóż, lepiej mieć poparzony brzuch niż stać się karmą dla ryb...

A tlen? Użyje się przeciwgazowej maski stosowanej przez strażaków i górników. Ostatecznie z braku eteru (wyparował mimo fabrycznych zamknięć) da się znieczulenie przewodowe... Asysta – pierwszy oficer i paru co bystrzejszych marynarzy..

Lekarz podejmuje decyzję: będę operował! Jutro w nocy, kiedy jest względnie chłodno...

To było stokilkadziesiąt najdramatyczniejszych minut. A potem radość – udało się!

Marynarz żyje. Wyzdrowiał. Pływa na liniach dalekowschodnich. Jest bohaterem jeszcze jednej marynarskiej opowieści...

* * *

Nieprawdą jest jakoby marynarze byli okazami zdrowia. Cierpią oni na typowe dla swego zawodu choroby — przede wszystkim przewodu pokarmowego, serca (szczególnie kapitanowie), gardła i nosa, zapadają na żółtaczkę itp. Lekarz okrętowy, o ile taki jest na statku, ma więc sporo roboty, zwłaszcza, że dochodzą częste urazy kończyn — stłuczenia i złamania. Wypadki w rodzaju opisanego są raczej rzadkie, ale bywają. Nie tak dawno dr Myczkowski przeprowadzał na MT „Jowisz" operację wyrostka robaczkowego. Z kolei w październiku ub. r. lekarz z MT „Auriga" Jerzy Grymin udzielał na Atlantyku w czasie sztormu pomocy angielskiemu marynarzowi z MT „Cydonia". Anglik dostał silnego krwotoku z przewodu pokarmowego...

* * *

W dokumentach łódzkiego Szpitala im. Pirogowa można m. in. znaleźć odpis depeszy: „Do kapitana, oficerów i załogi „Aurigi". Dziękuję za wasze starania i całą pomoc. Dobrego pływania życzy pacjent".

To z Bostonu. Natomiast z Gdyni nadszedł list od Zarządu Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor" z wyrazami uznania dla lekarzy, którzy pełnią kolejno służbę na statkach - przetwórniach oraz dla szpitala roztaczającego opiekę medyczną nad załogami pływających baz. Tu nieodzowne wyjaśnienie: Szpital im. Pirogowa w Łodzi jako pierwszy w kraju nawiązał stałą współpracę z przedsiębiorstwem połowowym. W ramach zawartej umowy oddelegowuje na wytypowane jednostki swoich lekarzy-chirurgów, poza tym zaś na miejscu w Łodzi służy konsultacjami w szczególnie trudnych przypadkach, a także pomaga w wyposażaniu okrętowych ambulatoriów.

Powszechna na Wybrzeżu jest opinia, że doświadczeni lekarze specjaliści niechętnie mustrują się na statki (w tej chwili istnieją odpowiednie zarządzenia, określające wielkość statków, na których obowiązkowo musi być lekarz). Długotrwały pobyt na morzu niesie bowiem z sobą ujemne skutki: ogranicza możliwości doskonalenia się, zawęża, a często wręcz wyklucza, specjalizację, uniemożliwia pogłębianie fachowej wiedzy... Rzadko który z doświadczonych praktyków decyduje się więc na objęcie stanowiska lekarza okrętowego. Te fakty podsunęły dr Pietraszunowi pomysł zorganizowania kilkuosobowej (mającej oparcie w dużym ośrodku klinicznym) ekipy lekarzy, którzy by na zmianę pełnili „dyżury" na statkach.

Inicjatywa, jak to się mówi chwyciła — cieszy się dużym uznaniem zarządu „Dalmoru" i marynarzy. Niestety, łódzcy lekarze nie mają, jak dotąd naśladowców. A jedna jaskółka nie czyni przecież wiosny...

JOT-ES

Ucz się kierowniku

(Dokończenie ze str. 3)

Pradze i Bratysławie istnieją specjalne instytuty, które zajmują się szkoleniem kadr kierowniczych, a ich działalność programowa podlega ostatnio rewizji, m. in. na podstawie materiałów i wniosków zawartych w naszej publikacji.

— Bardzo to ciekawe, bliższe są nam jednak sprawy polskie. Zachodzi zapewne konkretny związek publikacji panów ze swoiście polskimi problemami szkoleniowymi?

— Istnieje, ale dość szczególny. O ile w CSRS książka nasza może stanowić krytyczny zbiór materiałów dla istniejącego tam już typu szkolenia, to w Polsce stanowi dopiero apel o powołanie pokazanego w niej przykładowego systemu szkolenia kierowników.

— Proszę to może nieco bliżej wyjaśnić.

— Korzenie tej sprawy sięgają głęboko W przeciwstawieniu do CSRS, cała nasza kadra kierownicza w przemyśle i handlu była z konieczności improwizowana. Na pierwszy plan wysunęło się jej „zaoczne" dokształcanie ogólne i fachowe. Dziesięć lat rektoratu w wyższych szkołach ekonomicznych i sześć lat kierowania prawniczymi studiami zaocznymi pozwala mi potwierdzić, że i dziś jeszcze potrzeba taka jest bardzo żywa. Nie jest to jednak szkolenie kierownicze o jakim tu mowa, lecz zaledwie konieczny wstęp do takiego szkolenia, zastępujący normalne wykształcenie uniwersyteckie. Natomiast szkolenie kierownicze jest z natury swojej szkoleniem dopiero pouniwersyteckim, wspólnym dla wyselekcjonowanej już w praktyce najlepszej kadry inżynierów, ekonomistów, prawników itp. U nas do tej pory zaledwie pewne elementy takiego szkolenia przewijają się poprzez różnego rodzaju tzw. kierownicze kursy i studia. Nie możemy jednak jakoś przestawić się z dokształcania na dalsze doskonalenie najoardziej wybijających się kierowników z wyższym wykształceniem. Sama myśl tego rodzaju wydaje nam się dziwnie egzotyczna. A przecież na tej właśnie drodze zrobiono w ZSRR i Czechosłowacji duży krok naprzód.

— Sumując więc to, co pan powiedział, należy wyciągnąć wniosek, że pouniwersyteckie szkolenie kierownicze, szczególnie kierowników wyższych szczebli, winno być wprowadzone jak najszybciej i u nas?

— Tak, jest to problem pilny i niezwykle aktualny.

Rozmawiał:
MAREK REGEL

Zapewnisz mieszkanie swemu dziecku przez...

NA OBCYCH ŁAMACH

NOTATKI Z CHAŁAŁKI

1 GRUDNIA 1966 R. — Kilkuosobowa grupa „czerwonogwardzistów" przez cały dzień blokowała główne wejście do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Usadowili się na chodniku i jezdni, przez szereg godzin skandując głośno cytaty z dzieł Mao. Z napisów wynikało także, że demonstranci żądali publicznej samokrytyki od żony ministra spraw zagranicznych Czen I. Nie wiadomo jednak o jakie chodzi przewinienia.

7 GRUDNIA. — Z ulotek rozplakatowanych w stolicy ChRL wynika, że odbył się wiec, na którym przemówienie poświęcone sytuacji międzynarodowej wygłosił wiceminister spraw zagranicznych Czen I. Fragment przemówienia poświęcony był zagadnieniu utworzenia międzynarodowych oddziałów „czerwonej gwardii". Uznał to za przedwczesne i podał przykład pewnej wioski w Meksyku, w której utworzył się oddziałek „czerwonej gwardii", ale jego członkowie zostali natychmiast aresztowani przez policję.

Pekińscy czerwonogwardziści podali przez głośniki, że został aresztowany Peng Czen, zastępca przewodniczącego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych „Okazał się papierowym tygrysem".

8 GRUDNIA. — Gwałtownej krytyce w Szanghaju poddany został najsłynniejszy chyba współczesny aktor opery chińskiej, przeszło 80-letni Dzou Sin-fang. Mówi się o samobójstwie aktora. Położona w „starym mieście" świątynia taoistyczna przestała w znacznej części istnieć, tak jak smocze głowy na murach rezydencji b. bogaczy.

W Szanghaju toczy się coś w rodzaju „ulotkowej wojny". Kto kogo przelicytuje. Swoistym sportem stało się kolekcjonowanie ulotek. Na lecące z okien druki i ręcznie zapisane papierki, często pisane przez 5–6-letnie dzieci, rzucają się „hobbyści". Szczególnym zainteresowaniem cieszą się „listy gończe". Poszukuje się przeciwników „rewolucji kulturalnej" — np. b sekretarza organizacji partyjnej sklepów wielobranżowych, 43-letniej kontrrewolucjonistki związanej z Akademią Sztuk Pięknych w Szanghaju i robotnika z zakładów mechanicznych, który rzucił się z nożem na czerwonogwardzistów.

10 GRUDNIA. — Peng Czena aresztowali czerwonogwardziści w jego własnym domu, gdzie znajdował się pod ochroną strażników, w sytuacji aresztu domowego. Przedostali się przez mur.

Wraz z Peng Czenem aresztowali szefa sztabu generalnego armii Lo Żuci-cina, b. kierownika wydziału propagandy KC, zastępcę członka sekretariatu KC oraz b. wiceministra kultury i znanego pisarza Tiu Czana. „Sąd" odbył się w sztabie czerwonogwardzistów, odpowiedzialnych za sprawy kultury" Tiu Czan był przewodniczącym związku pisarzy chińskich.

11 GRUDNIA. — Członek Chińskiej Akademii Nauk, wybitny historyk, bohater wojny domowej Cian Po-cian, został zaatakowany we własnym mieszkaniu. Chory starzec, trzymany pod rękę przez żonę, płacząc wysłuchał aktu oskarżenia odczytanego przez dziewczynę z krótkimi warkoczykami. Potem znalazł się pod pięściami hunweibinów.

13 GRUDNIA. — Na murach Pekinu pojawiły się wielkie afisze zawierające tekst przemówienia członka stałego Komitetu Biura Politycznego Tao Czu, zajmującego obecnie czwarte miejsce w chińskiej hierarchii partyjno-państwowej. Przemówienie niezwykle ostro atakuje oficjalnego przewodniczącego Rady Państwa ChRL — Lin Szao-tsi i sekretarza generalnego KC partii Teng Siao-pinga. Nazywa się ich burżuazyjnymi rewolucjonistami i przyjaciółmi „czarnej bandy" Peng Czena.

14 GRUDNIA. — W trzeciej i ostatniej części artykułu zamieszczonego w teoretycznym piśmie „Honqui" o „rewolucji kulturalnej", czytamy m. in.: „Garstka ludzi w naszej partii, którzy są u władzy i kroczą drogą kapitalistyczną — to kontrrewolucyjni rewizjoniści. Prowadzili oni zbrodniczą działalność przeciwko partii, socjalizmowi i myśli Mao Tse-tunga w zgodzie z wrogami klasowymi za granicą".

15 GRUDNIA. — Spośród wiadomości napływających z prowincji należy podać następujące (tylko charakteryzujące nastroje) wydarzenia:

W mieście Wusi (prowincja Ciangsu) doszło do starcia między hunweibinami a robotnikami ochraniającymi gmach miejskiego komitetu partii. W wyniku walki zginęło 13 osób, a 180 zostało rannych (wśród ofiar byli głównie robotnicy). W Charbinie oddział czerwonogwardzistów w sile 600 ludzi wtargnął na teren fabryki elektromechanicznej, opanował radiowęzeł i zagroził, że rozprawi się fizycznie z załogą, która domagała się od intruzów, aby nie przeszkadzali w pracy. W Szanghaju grupa „czerwonogwardzistów" zaatakowała pracowników dziennika „Ciefangżipao". Podczas starcia zginęło 7 osób.

21 GRUDNIA. — Na głównych ulicach Pekinu pojawiły się dwa rodzaje haseł — w jednym haśle potępia się Bezpieczeństwo za tłumienie — „rewolucji kulturalnej" i uciskanie hunweibinów, w drugim bierze się w obronę Urząd.

Powtarzają się ataki na Lin-Szao-tsi i Teng Siao-pinga. Dokonuje się ich dyskredytacji w oczach opinii publicznej. Potencjalni ich sojusznicy — to jest większa część kadry partyjnej, inteligencja oraz spora część klasy robotniczej — zdaniem obserwatorów — stoją na uboczu, bo nie mają możliwości oddziaływania na decyzje zapadające na szczycie.

Żona Mao, Czang Czing przemawiając na zebraniu 100 tys. opiekunów „czerwonej gwardii", liczącej podobno 10 milionów członków, zaznajmiła, że Mao czuje się zdrowo.

22 GRUDNIA. — Atak na Liu Szao-tsi i Teng Siao-pinga nasila się. Całe miasto jest pokryte wielkimi hasłami, wzywającymi do zdjęcia ze stanowisk wymienionych przywódców. (Liu oficjalnie jest głową państwa).

Pojawiły się także hasła przeciwko Hu Lungowi, członkowi Biura Politycznego, liczącemu ponad 70 lat, legendarnemu niemal przywódcy oddziałów komunistycznych w wojnie z Japonią i Kuomintangiem.

23 GRUDNIA. — Powtarzają się na ulicach nowo pisane hasła, że „rozbijemy psią głowę Liu". Trwają usiłowania przeniesienia „rewolucji kulturalnej" na wieś i do fabryk.

W nr 1 „Życia Literackiego" ukazała się korespondencja z Pekinu pt. Z grudniowego notatnika chińskiej „rewolucji kulturalnej". Zamieszczamy ją z pewnymi skrotami.

JAK ZGINĄŁ „SZALONY MNICH"

Znajdowałem się wówczas — wspomina Popoff — owego pamiętnego dnia 17 grudnia 1916 (starego stylu — j. o.) w Petersburgu, w mieście, które było widownią tego ponurego dramatu. Mieszkałem nie opodal miejsca, w którym dokonano mordu — pałacu Jusupowych...

Niezwykłym zbiegiem okoliczności miałem później sposobność poznać osobiście wszystkich trzech zabójców Rasputina — księcia Feliksa Jusupowa, wielkiego księcia Dymitra Pawłowicza i posła do Dumy (parlamentu rosyjskiego — j. o.) Puryszkiewicza. Byłem wtedy kadetem w petersburskiej szkole kawalerii, korzystałem jednak z urlopu by udać się do moich rodziców, którzy mieszkali w guberni symbirskiej nad Wołgą, a kilka dni, które dzieliły mnie od wyjazdu z miasta, spędzałem w domu moich krewnych. Około godziny 8 rano przyniesiono mi śniadanie; na tacy leżała gazeta, w której ponoć miało być „coś sensacyjnego"...

Rzeczywiście: — pisze dalej Popoff — cała pierwsza i druga kolumna, a nawet część trzeciej wypełniona była drobiazgowym opisem sensacyjnego zabójstwa. Ale opis ten, bardzo szczegółowy i nie pomijający najdrobniejszych nawet detali, nie zawierał ani jednego nazwiska! Ani nazwiska zamordowanego, ani nazwisk zabójców, ani nawet miejsca, w którym dokonano mordu. Ta groteskowa komedia była wynikiem niezmiernie surowych, a zarazem bezsensownych przepisów carskiej cenzury, którym poddane były wszystkie gazety petersburskie.

Człowiek, którego zamordowano wówczas w jednej z piwnic pałacu Jusupowych — najpierw przez podanie zatrutych pokarmów i napojów, a później, gdy trucizna nie podziałała dostatecznie szybko, strzałem rewolwerowym, i wreszcie, gdy ranny zerwał się jeszcze i próbował uciekać przez ośnieżony dziedziniec, wystrzałem w tył głowy — nazywał się Grigorij Rasputin. Zarówno tego jak i nazwisk zabójców każdy czytelnik gazet petersburskich mógł się domyślić z przejrzystych aluzji. Relacje prasowe pisały o Rasputinie jako o „doskonale znanej osobistości", o księciu Feliksie Jusupowie jako o „równie doskonale znanej osobistości", o wielkim księciu Dymitrze Pawłowiczu, jako o „nie mniej znanej osobistości". Nieustanne powtarzanie tych anonimowych pozornie określeń w sprawozdaniach prasowych nadawało całej historii posmaku czystej makabry.

Można się było dowiedzieć, że „zatrute ciasto i zatruta madera, podane doskonale znanej osobistości nie odniosły skutku", że „doskonale znana osobistość padła na ziemię od strzałów równie doskonale znanej osobistości" że wreszcie „doskonale znana osobistość, choć ciężko ranna, z trudem podniosła się z ziemi i zaczęła uciekać przez ośnieżony dziedziniec, gdzie została dobita dalszymi strzałami rewolwerowymi..."

„Osoba Rasputina była przedmiotem wielu kontrowersyjnych sądów. To, czy był świętym czy szarlatanem, pobożnym mnichem czy zwyrodniałym rozpustnikiem, małym aferzystą czy wielkim politycznym intrygantem — z historycznego punktu widzenia jest obojętne. Istotny jest wpływ ja-

(Dalszy ciąg na str. 7)

KONKURS „DZIENNIKA" i PSS

Czy znasz Łódź handlową?

Zakupy. Ile kłopotów sprawiają one mieszkańcom miast i wsi. Sądząc z listów napływających do naszej redakcji, chyba najwięcej narzekań jest na komunikację i handel. Organizując nasz konkurs pn. „Czy znasz Łódź handlową?" — pragniemy znaleźć choćby częściową odpowiedź na pytanie: Czy kłopoty związane z zakupami zawsze wynikają ze strony handlu, czy też wypływają one również z nieznajomości przez klientów geografii handlowej Łodzi? Wiemy przecież, że prawie jedna trzecia mieszkańców Łodzi to ludność napływowa, nie najlepiej zorientowana w specyfice handlu w dużym mieście.

Na rysunku — stanowiącym wycinek planu Łodzi — zaznaczyliśmy kółkami rozmieszczenie 10 sklepów specjalistycznych PSS, prowadzących sprzedaż: odzieży, dziewiarstwa, tkanin, obuwia oraz artykułów gospodarstwa domowego i sportowych. Należą one do najlepiej zaopatrzonych sklepów.

Zadaniem uczestników konkursu jest zlokalizować zaznaczone na rysunku sklepy, wypisać na specjalnie zamieszczonym kuponie ich dokładne adresy oraz nadesłać odpowiedzi — z podaniem nazwiska i adresu uczestnika konkursu — do redakcji „Dziennika Łódzkiego", Łódź, Piotrkowska 86.

Na kopercie prosimy zaznaczyć: konkurs „Dziennika i PSS.

Wśród tych uczestników konkursu, którzy zlokalizują trafnie 5 sklepów ROZLOSUJEMY NAGRODY WARTOŚCI 12 TYS. ZŁOTYCH, w tym LODÓWKĘ „IGLOO" (3,5 tys. zł), RADIO (2,5 tys. zł), ODKURZACZ (1,3 tys. zł), ODBIORNIK TRANZYSTOROWY, ZEGAREK NA RĘKĘ, BUTY Z ŁYŻWAMI, NARTY, SANKI oraz wiele innych nagród, które można obejrzeć na wystawie sklepu PSS przy ul. Piotrkowskiej 97. Odpowiedzi prosimy tak nadsyłać, by najpóźniej do czwartku, 19 stycznia br., dotarły one do naszej redakcji. W tym dniu bowiem o godz. 12 losujemy w lokalu redakcji nagrody.

Uwaga! Na budowie Spółdzielczego Domu Handlowego (przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Mickiewicza) umieszczone są plansze reklamowe PSS, informujące o położeniu najważniejszych sklepów PSS.

KUPON

1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .
6. . . . . .
7. . . . . .
8. . . . . .
9. . . . . .
10. . . . . .

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA
(premiowana książkami)

POZIOMO: 1. Sztaba do ściągania ścian lub belek, 6. Późniejszy arras, 8. Podobna do fasoli, 10. Pierwiastek chemiczny, 12. Świat na kartkach, 15. Trasa włóczęgi, 16. Bożek słońca i mieszkanie, 18. Przedmiot rarytas, 19. Twardowski czeka od niej na bis, 20. 60 żółtek, 21. Historyczna kraina w Grecji, 22. Grudzień w kalendarzyku Icka, 23. Spółka Konopnicka — Nowowiejski, 24. Syrenia drużyna, 26. Taniec operowy, 27. Część komunikacyjna kapelusza, 29. Imię ukraińskie, 30. Kamień rodem z piekła, 32. Opowiada w sztuce o sztuce, 33. Miejski anagram taranu.

PIONOWO: 1. Turecki gmach rządowy, 2. Senior w restauracji, 3. Smar okrętowy, 4. Futro z tchórza, 5. W polu wiał, 7. Wyspy Żółtwie, 9. Tkanina podobna do batystu, 10. Miasto w Albanii, 11. Mąż Anny Austriaczki, 13. Seter angielski, 14. Tasiemiec uzbrojony, 15. Miasto w obwodzie lwowskim, 17. Ofiara Charlotty Corday, 25. Znany kolarz niemiecki, 26. Ekskluzywne kąpielisko, 28. Azyl na pustyni, 29. Pocisk na obliczu, 31. Z czoła kap, kap.

„C I S"

Uwaga! Dla ułatwienia, kilka liter zostało wpisanych do diagramu we właściwych miejscach.

Rozwiązanie prosimy nadesłać na adres „Dziennika" z dopiskiem na kopercie. „Krzyżówka". Termin — 7 dni.

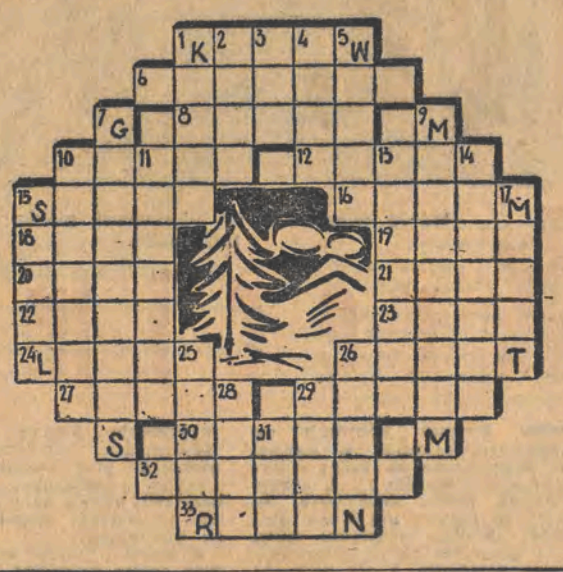

ROZWIĄZANIE KRZYŻOWKI ŚWIĄTECZNEJ (Ja i Ty) brzmiało:

„Książeczka mieszkaniowa PKO ułatwi ci zdobycie własnego mieszkania".

Spośród 3284 rozwiązań, nagrody wylosowali następujący czytelnicy:

1. Anna Mazurkiewicz, Łódź, ul. Sienkiewicza 6 — walizka,
2. Józefa Joskowicz, Łódź, ul. Cmentarna 1 — komplet bielizny pościelowej.
3. Władysław Prenkiel, Łódź, ul. Lipowa 12 — budzik.
4. Bronisław Rajnert, Łódź ul. Sosnowa 15 — obrus CPLiA.
5. Jacek Świtoniak, Łódź, ul. Północna 25 — serwetki do kawy.

Nagrody prosimy odbierać w Oddz. Woj. PKO w Łodzi, ul. al. Kościuszki 15.

To wcale nietrudne

Nagrody:

● Pled z anilany ● Aparat fotograficzny ● Prodiż ● Suszarka do włosów ● Komplet — pióro i ołówek

W dzisiejszej „Panoramie" zamieściliśmy sześć haseł (tekstowych lub rysunkowych), dotyczących... Właśnie, czego? Na to pytanie muszą odpowiedzieć Czytelnicy, pragnący wziąć udział w losowaniu cennych nagród.

Wypełniony odpowiednio kupon prosimy nadesłać do redakcji „Dziennika" (do dnia 15 stycznia br.) z zaznaczeniem na kopercie: „To wcale nietrudne".

KUPON

Nazwisko . . . . . .

Imię . . . . . .

Adres . . . . . .

Tu proszę nakleić rysuneczki lub uzupełnione brakującymi wyrazami hasła:

1) . . . . . .
2) . . . . . .
3) . . . . . .
4) . . . . . .
5) . . . . . .
6) . . . . . .

Kącik językowy

Za stołem

P. KONRAD OGOŃCZYK. Niesłusznie denerwuje Pana zwrot „usiadł za stołem". Jest on równie poprawny, jak „usiadł przy stole". Niech Pan sobie choćby przypomni wyjątek z „Pana Tadeusza": „Podkomorzy najwyższe brał miejsce za stołem, z wieku mu i urzędu ten zaszczyt należy.

„Słownik poprawnej polszczyzny" St. Szobera, daje następującą wskazówkę: „siedzieć, siadać, usiąść, zasiąść za stołem (zwykle: ja dalnym) (gdy się mówi o całym towarzystwie) lub przy stole siadać, usiąść do stołu". Wynika z niej, że wyrażenia „za stołem" należy używać raczej wtedy, gdy do stołu zasiada większa liczba osób. Często jednak bywa, iż różnice znaczeniowe zwrotów bliskoznacznych zacierają się, wreszcie giną. Świadczyłyby o tym przykłady, które zacytuję z tegoż „Słownika". Pokazują one, że „za stołem" zasiada niekoniecznie całe towarzystwo, może to zrobić i jedna osoba: „Z nudów rozważać począłem i mowy, i miny ludzi siedzących za stołem". „On za stołem siadał". (A Mickiewicz) „Siadaj za stołem!" (H. Sienkiewicz) „Zasiadł za stołem" (Zygmunt Bartkiewicz).

Źródło, na którym się opieram, podaje dalej: „coś znajduje się, panuje za stołem lub przy stole". A więc cisza czy hałas panować mogą zarówno za stołem jak i przy stole.

Jeśli zwrot „usiadł za stołem" uznajemy za poprawny, na takie samo potraktowanie zasługuje wyrażenie „usiadł za biurkiem", bo biurko, to też przecież rodzaj stołu — specjalny stół do pracy.

P. Maciej Zakrzewski. Pisownia wyrazów „konsumpcja" i „konsumpcyjna" w książce kucharza „Gastronom" jest poprawna — łaciński rzeczownik „consumptio" — spożycie, zawiera „p". Natomiast czasownik „consumere" — spożywać, zużywać i rzeczownik „consumens" — (dopełniacz consumentis) — spożywca są pozbawione „p", dlatego też brak tej litery w wyrazach polskich pochodzenia łacińskiego: konsumować i konsument.

P. D. P. Zgadzam się całkowicie, że wyrażenie „...maszyny starzeją się fizycznie i moralnie..." jest niefortunne i niezrozumiałe. Gdyby było „duchowo", można by zdanie uznać za przenośnię, w której maszynie nadaje się cechy ludzkie (w odniesieniu do przedmiotów ważnych i bliskich stosuje się czasem taki „zabieg") i wydedukować: "fizycznie" — bo się zużywa, „duchowo" — bo choć jeszcze dobrze działa, jest już przestarzała, nie spełnia wymagań stawianych nowoczesnej produkcji. Ale co znaczy tu „moralnie" — pozostanie tajemnicą prelegenta.

H. BODALSKA

korzystaj z NOWYCH usług PKO

JAK ZGINĄŁ „SZALONY MNICH"

(Dokończenie ze str. 4)

ki wywierał w ostatnich latach panowania caratu. Jako przykład tego wręcz niewiarygodnego wpływu, jaki wywierał Rasputin — dzięki swym osobistym stosunkom z carem — w najwyższych kołach politycznych i gospodarczych Rosji w latach pierwszej wojny światowej, przytoczę na marginesie tylko jeden wypadek, doskonale mi osobiście znany.

Pewna dama z kręgu moich petersburskich przyjaciół, kaukaska księżniczka — podobnie jak wiele dam z arystokracji w tym okresie wojny — zajmowała się handlem, a ściślej mówiąc spekulacją. Handlowała, a raczej spekulowała, drzewem i to na wielką skalę. Usiłowała sprzedać ówczesnemu ministerstwu komunikacji wielką partię podkładów drzewnych, potrzebnych przy budowie linii kolejowych. Decydujący w tej sprawie dyrektor departamentu, nie tylko odmówił, ale nawet nie chciał księżnej przyjąć. Ktoś jej wówczas poradził, że w takiej sprawie pomóc może tylko — Rasputin.

Zapobiegliwa dama zaczęła więc uruchamiać wszystkie dźwignie by dotrzeć do „szalonego mnicha" — co wcale nie było takie łatwe — a co najważniejsze, skłonić go do interwencji u czyniącego trudności dyrektora. Udało jej się to dzięki pieniądzom i pochlebstwu.

Rasputin — w zamian za pokaźną sumę — dał jej upragnione polecenie, napisane wielkim niewyrobionym pismem półanalfabety na wyrwanej z zeszytu kartce zwykłego papieru. Brzmiało ono: „Mój drogi, przyjm ją i zrób o co prosi. Grigorij". Podziałało jak przysłowiowa czarodziejska różdżka — kaukaska księżniczka dorobiła się majątku na dostawie podkładów kolejowych...

Groteskowe relacje o anonimowych mordercach anonimowej ofiary rychło znikły ze szpalt prasy — cenzura carska wydała generalny zakaz pisania o tym wypadku, obojętne, z nazwiskiem czy bez. W rezultacie cała prasa światowa rozpisywała się ze wszystkimi szczegółami o sensacyjnym mordzie politycznym w Petersburgu — ale prasa rosyjska milczała jak zaklęta. Mimo to wiadomość o śmierci Rasputina lotem błyskawicy rozeszła się po całym imperium carskim..."

Autor wspomnień opowiada następnie, jak w rodzinnym mieście wypytywano go o szczegóły zamordowania Rasputina — wiadomość tę traktowano jako znacznie ważniejszą od doniesień z frontu czy nowinek dyplomatycznych. I rzeczywiście następstwa mordu były doniosłe, choć nie przewidziane, o czym Popoff miał sposobność przekonać się, powróciwszy w styczniu 1917 r. do stolicy. Rewolucja zbliżała się szybkimi krokami. Z tajemnicą śmierci Rasputina miał on jednak zetknąć się jeszcze, gdy zimą 1921/22 roku powrócił do Rosji w charakterze zagranicznego dziennikarza.

„Pierwsze pośmiertne spotkanie z duchem Rasputina — pisze dalej — miało przebieg następujący: zimą 1922 roku zwiedzałem w towarzystwie dwóch amerykańskich dziennikarzy dawny pałac cesarski w Carskim Siole. Leningradu nie odwiedzali wówczas turyści, w pałacu prócz nas nie było żywej duszy. Dawny lokaj dworski, zatrudniony w charakterze dozorcy, pokazywał nam pokoje i komnaty, w których niegdyś żyła rodzina cara. Po zwiedzeniu nieskończonej ilości zimnych, nie opalanych sal, trafiliśmy do pokoju urządzonego z możliwie najgorszym smakiem, o nowoczesnych, biało lakierowanych meblach, tanich bibelotach i oprawionych kolorowych pocztówkach na ścianach. Nasz przewodnik oświadczył, że był to salonik carycy Aleksandry Teodorowny, w którym często przebywała i w którym — dodał — „przyjmowała zwykle Rasputina". Z dalszych jego wywodów wynikało, że głównym miejscem spotkań między „szalonym mnichem" a carycą i innymi członkami rodziny cesarskiej był nie sam pałac w Carskim Siole, lecz położona w pobliżu willa jednej z dam dworskich carycy, Anny Wyrubowej.

Po raz drugi natknąłem się na ślad Rasputina, gdy z tymi samymi amerykańskimi kolegami zwiedzałem położoną na niewielkiej wyspie na Newie twierdzę Pietropawłowską. Przypomniałem sobie wchodząc na dziedziniec twierdzy, że w tym właśnie miejscu Rasputin — rzekomo obdarzony darem jasnowidzenia — miał kiedyś powiedzieć: „Widzę płynącą tu krew książąt i wielkich książąt"... Po zwiedzeniu twierdzy znaleźliśmy się wraz z przewodnikami poza murami, nad brzegiem Newy, opodal wolnej od śniegu i zarośniętej skąpą trawą łączki. „W tym miejscu — powiedział jeden z przewodników, który przed rewolucją jeszcze pracował w twierdzy jako strażnik — rozstrzelano wielkiego księcia Mikołaja Michajłowicza, wielkich książąt Konstantynowiczów i wielu innych Romanowych..." W ten sposób uzyskałem potwierdzenie, że spełniło się — i to dosłownie! — proroctwo Rasputina".

Tyle George Popoff. Nie przywiązując nadmiernej wagi do tej nieco naiwnej wiary w dar jasnowidzenia „szalonego mnicha", warto zapoznać się z jego wspomnieniami — jako jeszcze jednym świadectwem wydarzeń z czasów poprzedzających Wielką Rewolucję.

Oprac. j. o.

Wśród filmowców na pierwszym planie Jadwiga Smosarska.

Kręcimy

(Dokończenie ze str. 6)

— Tak mnie pociąga ten film, że chętnie zostaję, powiedzcie mi tylko — do której?

Liczyliśmy na to, że do północy powinniśmy zakończyć. Pan Ludwik odbył krótką rozmowę telefoniczną, po czym przystąpiliśmy do zdjęć. Koło godz. 21 zawitał do atelier... Kornel Makuszyński, któremu towarzyszył ktoś ze znajomych. Przybysze nieśli kosz z wiktuałami i kilka butelek szampana. Nie wiem, czy ten alkohol przypisać należy fantazji pisarza, czy też Solski, aby lepiej wczuć się w rolę deliryka, zdecydował się „zamówić" wino, dość, że po kolacji spożytej w towarzystwie gości z wielką werwą przystąpił do dzieła. Praca przeciągnęła się do godziny 1,30, ale bohater tej nocy — nie grymasił.

Bank mistrza Solskiego

Należało jeszcze wykonać zdjęcia plenerowe i zmontować całość, co, jak wiadomo, stanowi poważną część roboty filmowej i decyduje o powodzeniu dzieła. Niestety, zabrakło nam na ten cel środków, a sprzedanie filmu „na pniu" było równoznaczne z zupełną klęską finansową. Pochłonięty kłopotami materialnymi zaszedłem kiedyś do słynnej warszawskiej kawiarni, do Lourse'a, aby zagubić się w tłumie i zapomnieć o zmartwieniach. Nie udało mi się to jednak. Przy sąsiednim stoliku zasiadło liczne towarzystwo, a między innymi „pan dyrektor". Kiedy zauważył mnie uśmiechnął się życzliwie, a w chwilę potem, po wymianie zwykłych w takiej okazji grzecznościowych zwrotów, zadał żenujące pytanie, jakie są przyczyny przerwania pracy. Kiedy udzieliłem odpowiedzi, mistrz zapytał:

— Jaka suma mogłaby was uratować?

Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że spodziewane koszty powinny zamknąć się kwotą ok. 10.000 zł. Mój rozmówca nalegał:

— I to wystarczy?

— Z pewnością — odpowiedziałem, nieco zdziwiony tą indagacją.

Wtedy zaszło coś zupełnie nieoczekiwanego.. Solski kładąc mi dłoń na ramieniu powiedział szeptem:

— Panie Leonardzie, wspólników — nie znam, ale panu — wierzę. Jutro dostarczę potrzebną sumę. I jakby uprzedzając podziękowania dodał: — Tylko proszę o dyskrecję, bo znajomych mam dużo, a nie myślę być bankiem dla całej Warszawy.

Potrzebne pieniądze otrzymałem film skończono i wierzyciela spłaciłem co do złotówki. Dodać mogę tylko to, że sam na udziale w „Hel-Studio" — zbankrutowałem i kiedy licytowano mi ruchomości zrozumiałem dopiero, dlaczego sławetna spółka obrała moje mieszkanie siedzibą zarządu.

Notabene praca w filmie nie przynosiła wtedy kokosów. Przynajmniej szeregowym filmowcom. Mógłbym przytoczyć szereg przykładów, jak zwykły pracownik filmu ciężko walczył o swoje prawa. Wspomnę tu wypadki z lat 30-tych. Kręcony był wtedy „Kościuszko pod Racławicami" z masą statystów w ciężkich sukmanach, czekających na zdjęcia. Sytuację ich pogarszała charakteryzacja i fakt, że scenarzyści większość scen umieścili na nasłonecznionych polach. Zdjęcia odbywały się przy reflektorach w atelier. Wynagrodzenie za dzień statystowania wynosiło 10 zł, a więc niezbyt wiele, zważywszy, że były to zajęcia dorywcze. Statyści zażądali podwyżki dziennej gaży do 15 zł. Kierownictwo odmówiło. I oto wybuchł strajk, lecz w jakiej scenerii. Żołnierze Naczelnika z determinacją biwakujący obok armat, lawet i dziesiątków innych rekwizytów przedstawiali doprawdy niezwykły widok. Nic dziwnego, że jedna z gazet zamieściła notatkę na ten temat pod frapującym tytułem: „Bunt kosynierów"...

Operator od specjalnych poruczeń

Ale to są inne sprawy. Wracając do mojej operatorki, przypadkowo poznałem kiedyś współpracownika „Kuriera Porannego" i redaktora „Głosu Prawdy", Wojciecha Stpiczyńskiego. Zadzierzysty eks-kawalerzysta dobrze wywiązywał się z funkcji tuby prasowej Sulejówka, kiedy marszałek zdecydował się wycofać z życia państwowego. Nazwisko tego utalentowanego publicysty znane było przed wojną z procesu, wytoczonego mu przez zniesławionego generała Zagórskiego, jak również z licznych pojedynków.

W latach dwudziestych jedna z moich prac polegała na kręceniu aktualnych dodatków filmowych, odpowiednika dzisiejszych kronik. Rzecz prosta, zależało m. bardzo na atrakcyjności filmowanych obrazów, a dotarcie z kamerą do ówczesnych znakomitości nie było zadaniem łatwym. W takiej sytuacji byliśmy nawzajem dla siebie wygodni: redaktor — jako człowiek mogący zapewnić mi dostęp do wysoko postawionych osobistości z marszałkiem i prezydentem na czele; ja przedstawiałem dla niego wartość operatora mogącego unaocznić szerszej publiczności sceny będące orężem w walce stronnictw lub stanowiące przejrzyste symbole polityczne.

Było to po przewrocie majowym. Wzburzeniu większości, dla której runął gmach złudzeń przeciwstawiało się zacietrzewienie fanatycznych wielbicieli „Dziadka". Oczywiście, w interesie władz leżało przekonanie opinii publicznej, że zmiany u steru Rzeczypospolitej dokonały się legalnie i że właściwie konstytucji nie pogwałcono. Temu też przypisuję fakt otrzymania telefonu z rewelacyjną ofertą. Dzwoni Stpiczyński i, zastrzegając sobie dyskrecję, proponuje mi natychmiastowy przyjazd na ul. Królewską 2, gdzie jest okazja sfilmowania „epokowego wydarzenia". Chwytam kamerę, zabieram pomocnika ze sprzętem i jedziemy pod wskazany adres. U wejścia zatrzymuje nas oficer, którego wprawdzie uprzedzono o spodziewanym przybyciu operatora, kategorycznie jednak odmawia wpuszczenia pomocnika koniecznego przy obsłudze lamp.

Jeden z wachmistrzów żandarmerii bierze sprzęt i udaje się na schody. Mijamy kolejne posterunki.

Wreszcie — duży salon, a w nim znane postacie: Piłsudski, Mościcki, Iłłakowiczówna, Bartel i Beck. Odbywa się przedstawienie prezydenta marszałkowi(!).

Obaj mężowie stanu siedzieli przy stole zajęci rozmową. Pragnąłem rozpocząć od sfilmowania sprawcy przewrotu majowego, później chciałem pokazać prezydenta i na koniec dać szereg ujęć stołu obrad z różnych kierunków. Kiedy skierowałem kamerę na Piłsudskiego, Mościcki obawiając się widocznie, że go pominę, czy też chcąc, aby obecność jego została wcześniej zarejestrowana przez kliszę, pochylił się umożliwiając obiektywowi „dostrzeżenie" swej osoby. Wtedy marszałek nie zmieniając wyrazu twarzy, tak jak by dalej toczyła się oficjalna rozmowa, wycedził:

— Ty siedź, siedź na miejscu. On cię i tam sięgnie.

Prezydent wyprostował się, a ja zmieniłem kąt ustawienia aparatu pozostawiając jednak na pierwszym planie Piłsudskiego, tak, aby żaden nie czuł się pokrzywdzony...

Notował:
BOHDAN PIĄTKOWSKI

— Od wydawania rozkazów ja tu jestem — zrozumiano?!...

HUMOR ze znakiem jakości

Niedługo przed śmiercią Somerset Maugham powiedział dziennikarzom:

— Ostatnio nie dopisuje mi zdrowie i rano nie mogę wstać z łóżka. Czuję się tak źle, że zaczynam dzień od czytania nekrologów. Jeśli nie widzę tam swego nazwiska, wiem, że jeszcze żyję...

* * *

Prezydent USA, Teodor Roosevelt nie odznaczał się zbytnią skromnością. Jego syn powiedział kiedyś:

— Mój ojciec musi być zawsze ośrodkiem zainteresowania. Będąc na ślubie żałuje, że nie jest narzeczonym; będąc na pogrzebie wścieka się, że nie jest nieboszczykiem...

* * *

Znany aktor amerykański, Richard Burton stwierdził kiedyś, że najbardziej pomysłowo potrafi wyciągać napiwki obsługa hoteli na Florydzie.

— Zażądałem raz talii kart — powiedział. — Boy był u mnie 52 razy, przynosząc po jednej karcie...

— Ciekaw jestem, w jakim celu rozwiązał mi pan sznurowadła...

— Tak, to ja hałasuję... Już trzy razy próbowałem wejść na piętro...

* * *

Młody muzyk podczas rozmowy z wielkim kompozytorem francuskim, Charlesem Gounodem zwierzał się ze swych poglądów na sztukę:

— Trzeba skończyć z tradycjami i profesorami! Oni ograniczają i rujnują indywidualność artysty!

— Ma pan rację — odrzekł Gounod. — Precz z ojcami, niech będą same dzieci.

* * *

Oto rady, jakich udzielił kiedyś Tristan Bernard turystom, udającym się do Francji:

— Upewnić się co do kursu franka.
— Obejrzeć rzecz, którą chce się nabyć.
— Zapytać „ile?"
— Powiedzieć „to bardzo drogo!"
— Usiłować zrozumieć, co mu się odpowie.

— Zapłacić żądaną cenę, opuścić sklep i zakląć w języku ojczystym.

Jan Sztaudynger
MYŚLI ROBACZYWE

ROŻNICA

Pobożne kłamstwa łatwiej się wybacza, a niepobożne — chętniej.

ALTERNATYWA

Wybieranie między większym a mniejszym złem to polityka. Wybieranie między mniejszym a większym dobrem to... utopia.

ZNAK

Słysząc wiwaty: „Niech żyje król" — dowiedziałem się, że król nie żyje.

PROJEKT NA HYMN ZŁODZIEI

Jeszcze Polska nie skradziona, chociaż my żyjemy!

SPEŁNIONE ŻYCZENIA

Bóg wysłuchał modlitwy dziewicy. Dziewica już nie jest dziewicą.

ZAKAZ

Zakaz — to najlepsza propaganda

TAKT

Takt płynie z serca, z natury, ze współczucia i mądrego wyrachowania. Wszelkie rozważania na temat taktu już są nietaktowne.

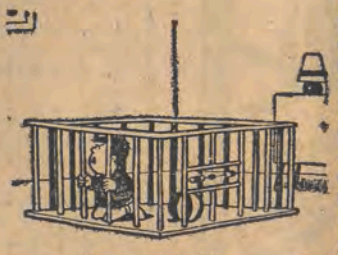

— Chcę mówić z moim adwokatem!...

* * *

Gdy w mieście Aarhus w Danii otwarto nowe urządzenia portowe, na uroczystość przybył król Christian X. W drodze do portu witały go tłumy dzieci, wiwatując i krzycząc.

— Skąd ich tu się tyle wzięło?! — zawołał król.

— WKMość — odparł burmistrz — na tę okazję przygotowywaliśmy się już od lat...

* * *

Pewna dama spytała kiedyś Talleyranda:

— Czy jest jakiś sposób, by nauczyć się konwersacji?

— Jest jeden.

— Słucham.

— To właśnie ta sztuka!

* * *

Słynny biolog francuski, Jean Rostand chciał raz zaangażować sekretarza. Zgłosił się młody człowiek z licznymi dyplomami.

— Co pan umie? — pyta uczony.

— Wszystko!

Na to Rostand z dobrotliwym uśmiechem:

— Wszystko?... To nic wielkiego!

PKO
KLUCZ
DO WŁASNEGO MIESZKANIA

AKTUALNOŚCI z pajęczynką

Koniec roku bywa zawsze okazją do podsumowań i rozważań. A cóż dopiero kiedy ów rok kończy stulecie. Czym się pasjonowali czytelnicy „Tygodnika Ilustrowanego" w ostatnich tygodniach 1899 r.?

W redakcji „Kuryera Codziennego" zaproszeni goście mieli okazję podziwiać niezwykłe zdolności p. Peryklesa Diamandiego. Otóż wykonał on szereg rachunków pamięciowych. M. in. podyktowano panu D. następujące zadanie: Ile jest sekund w 57 latach, licząc każdy

rok 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 15 sek.?

Pan D. dał na pytanie odpowiedź w ciągu 3 minut mimo, że była to liczba 10-cyfrowa — 1798743015.

* * *

Burowie po zwycięskiej walce pod Glencoe-Dundee stanęli aż pod murami Ladysmith, gdzie skoncentrowały się siły angielskie pod wodzą generała White'a. Miejscowość ta skapitulowała. Opinia publiczna Anglii jest oburzona na rząd — przebąkują nawet o przesileniu ministeryalnym.

* * *

W Anglii, gdzie samobójcom odmawiają pogrzebu powiesił się kat. Sąd orzekł, że to nie samobójstwo, gdyż wieszanie stanowiło specyalność nieboszczyka.

* * *

Zakopane, dotychczas wieś odległa, w górach zapadła, została połączona koleją ze światem szerokim. Należy się tylko obawiać, aby to połączenie nie zmieniło pierwotnego charakteru Zakopanego, aby cywilizacja nie stała się jego zgubą, przemieniając uroczy zakątek górski w typowe „miejsce kuracyjne" o charakterze na wskroś banalnym.

* * *

W naukowym wywodzie o spodziewanym „deszczu gwiazdowym" autor dr Karol Hertz pisze: „Już nieraz niektóre teorye naukowe, przeniknąwszy do świadomości mas wywoływały nieuzasadnione zupełnie obawy. Ponieważ już niedługo ziemia przejdzie przez najgęstszą część roju, zatem nastąpi uderzenie ziemi o kometę, co pociągnie za sobą wszystkie te skutki, które następują przy zetknięciu się dwóch ogromnych mas, biegnących z niezmierną

szybkością. Ale, że wiemy jaka jest budowa komet i rojów gwiazd spadających, więc możemy, być zupełnie spokojni, że w tym roku koniec świata jeszcze nie nastąpi...".

* * *

Na pamiątkę 50 rocznicy zgonu Chopina rzeźbiarz Wojtasiewicz wymodelował udatny biust niezapomnianego mistrza. Większy niż naturalnej wielkości. Nabyło go Zgierskie Towarzystwo Cyklistów.

* * *

W Genewie zastosowano po raz pierwszy pokojową lampę acetylenową pomysłu dr S. Bogusławskiego. Jej światło jest czyste, jasne, silne i piękniejsze od elektrycznego. Fabrykanci genewscy rozpoczęli już z dr Bogusławskim układy, a Szwajcarzy są rozsądni, przezorni i praktyczni. Rokuje to lampie świetną przyszłość.

* * *

Mało wód mineralnych jest tak daleko rozpowszechnionych i cieszy się takim powodzeniem, jak uznana woda gorzka Franciszka Józefa, czego dowodzą nadane w 4 częściach świata medale złote w liczbie 10. Skutek jest zawsze rozwalniający. Wszędzie do nabycia.

* * *

Pasjonujący warszawskich kibiców spór redakcji „Sportu" z Towarzystwem Wyścigów

Konnych, które za skrytykowanie swej działalności zabroniło kolportować „Sport" na placu wyścigowym, znalazł swe odbicie w wierszyku „Kuryera Świątecznego":

Z takowych sztuk
Nie tracąc słów,
Wieszcz sens moralny wywleka:
Od końskich nóg
I pańskich głów
Trzeba być równie z daleka...

Naj...

NAJSZYBSI I NAJWOLNIEJSI

Najszybszym ptakiem jest fregata. Według obliczeń dokonanych przez ornitologów w 1941 roku, ptak ten rozwija szybkość do około 416 km na godzinę. W zestawieniu z fregatą orzeł wydaje się równie powolny jak dwupłatowiec zestawiony z odrzutowcem.

Najszybszym czworonogiem jest gepard, który rozwija szybkość 112 km na godzinę. Drapieżnik ten daje się oswajać i układać do polowań na antylopy i mniejszą zwierzynę.

Najszybszą rybą jest miecznik, który osiąga szybkość około stu kilometrów na

naj...

godzinę — a najszybszym owadem jest gatunek australijskiej ważki, której szybkość lotu mierzy się na 90 km na godzinę.

Najwolniej natomiast porusza się ślimak pospolity, który na pokonanie odległości 5 kilometrów potrzebuje trzech tygodni.

SOKOLE OKO

Przysłowiowe już, najbystrzejsze oko ma sokół. Badania przeprowadzane z tym ptakiem wykazały, że z wysokości ok. 2 kilometrów dostrzega, atakuje i chwyta ptaszka wielkości wróbla. Drugi z badaczy obserwował małego sokoła, który z wysokości ok. 35 metrów dojrzał i schwytał

naj...

konika polnego siedzącego na liściu. W porównaniu ze sprawnością oka ludzkiego odpowiada to czytaniu gazety z odległości 400 m. Zdumiewająca jest optyczna budowa sokolego oka. Kiedy ptak krąży wysoko, soczewka oczna działa jak soczewka teleskopowa, kiedy jednak nurkuje po zdobycz, tzw. ogniskowa ulega natychmiastowej zmianie i ta sama soczewka działa (konik polny!) mikroskopowo. Sokoły polujące na ryby mają ponadto oko zbudowane tak, że mechanicznie dokonuje ono poprawki na odmienne załamywanie się promieni w wodzie, i ptak ten nigdy nie chybia upatrzonej ryby.

(ro)

Wysokie odsetki, atrakcyjne premie daje...

KORNIK — konstruktor tuneli

FRAGMENT TUNELU POD WIELKĄ PRZEŁĘCZĄ ŚW. BERNARDA, DŁUGOŚCI 5828 METRÓW, KTÓRY ZOSTAŁ ODDANY DO UŻYTKU WIOSNĄ 1964 ROKU.

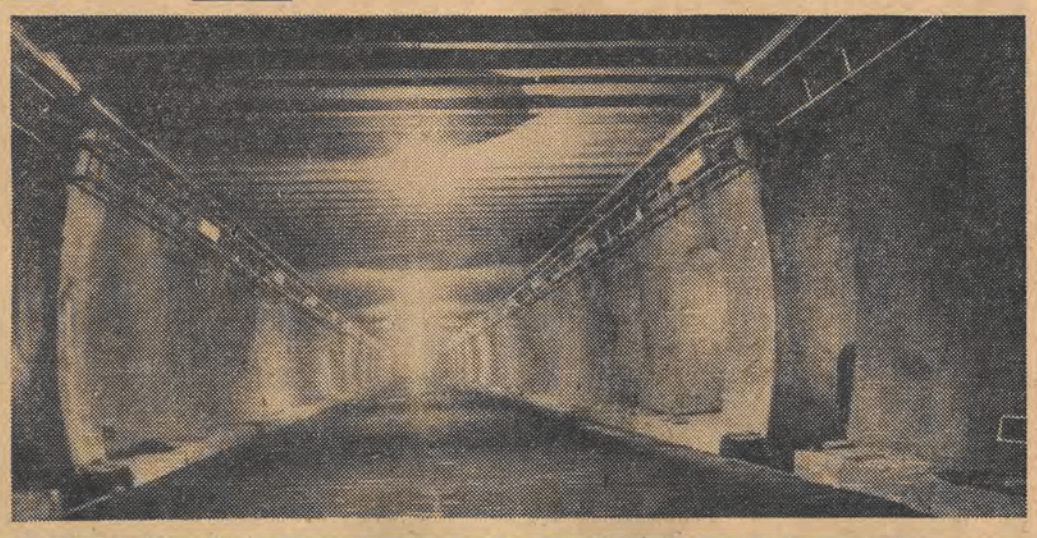

Dwa długie tunele przebiegające pod Alpami, jeden pod Górą św. Bernarda, drugi pod Mont Blanc, są już dzisiaj faktem dokonanym. Liczni kierowcy jadący ze Szwajcarii do Włoch lub z Włoch do Francji korzystają z tych cudów techniki budownictwa podziemnego. Pierwszy z nich długości około 5,5 kilometra skrócił drogę z Genewy do Turynu o ok. 500 km. (Dawniej wynosiła ona około 800 km — dziś ok. 270 km). Droga z Paryża do Rzymu skrócona została o 220 km itd. Drugi, tunel pod Mont Blanc, mający 11 km długości uchodzi za najdłuższy tunel świata.

Budowa obu tych tuneli prowadzona była równocześnie z dwóch stron górskiej granicy. Inżynierowie wprowadzili tu do akcji interesujące urządzenie, zwane pieszczotliwie „Jumbo", które umożliwiło robotnikom prowadzenie robót na trzech kondygnacjach równocześnie, wierciło 16 otworów strzelniczych i ładowało je materiałem wybuchowym.

Olbrzymie to przedsięwzięcie blednie jednak w zestawieniu z zamierzeniami budowy tunelu pod Kanałem La Manche, nad którym coraz konkretniej dyskutuje się w Anglii i we Francji.

W związku z tym warto przypomnieć, że w gruncie rzeczy podstawy współczesnej techniki budownictwa tunelowego wzięły swój wzór z niepozornego kornika, który ma szczególną predylekcję do drążenia drzewa okrętowego, dzięki czemu zyskał sobie nazwę robaka okrętowego.

Pewnego wiosennego dnia — jak powiadają stare kroniki — a było to ponad 150 lat temu — pewien mężczyzna kręcący się po terenie angielskiej stoczni zwrócił uwagę na kawałek drzewa okrętowego, które jak ser szwajcarski było pokryte drobnymi otworkami. Zaintrygowany badacz obejrzał znalezisko przy pomocy szkła powiększającego i zwrócił uwagę na to, iż każdy z kanalików wydrążonych w drzewie wyłożony był gładką, matową izolacją.

Prowadząc swoje obserwacje stwierdził, że każdy robak wyposażony jest nie tylko w rodzaj otworu gębowego z ząbkami, którymi kruszy drewno, ale i w rodzaj muszelkowatej osłony chroniącej górną część ciała. Posuwając się ku przodowi mały wiertacz wydzielał substancję krzepnącą na ściankach tunelu i pokrywającą je gładką powłoką izolacyjną. Substancja ta chroniła robaka od wilgoci i wzmacniała ściankę korytarzyka.

Noc M. S. Brunel spędził przy biurku szkicując projekt urządzenia, do którego pomysłem natchnął go robak okrętowy. Od kilku lat bowiem inżynierowie brytyjscy podejmowali bezskutecznie próby przebicia tunelu pod Tamizą dla dorożek i powozów miejskich. W onych latach umiano już radzić sobie z drążeniem tunelu w litej skale, ale przebicie się pod piaszczystym dnem rzeki wciąż nastręczało wielu technicznych trudności, które zmusiły konstruktorów do rezygnacji z tunelu pod Tamizą.

Tej nocy narodził się projekt tarczowego urządzenia ochronnego, które osłaniać miało ludzi pod ziemią tak jak muszelkowe osłony chroniły robaka. Osłona ta miała się posuwać naprzód na szynach w miarę jak drążono tunel, a drugi rzut robotników posuwający się za wiertaczami wykładać miał ściany izolacją...

Upłynęły lata nim Brunel znalazł zrozumienie dla swojego pomysłu i kapitały na podjęcie robót pod Tamizą. W 1825 roku podjęte zostały pierwsze prace. Robotnicy wiercili równocześnie na dwóch wysokościach, w dwunastu komorach chronionych obudową, którą ręcznie posuwano stopa za stopą...

Wreszcie w 1842 roku dzieło zostało zakończone i pierwsze powozy przejechać mogły pod korytem Tamizy.

Dzisiaj, gdy tysiące samochodów mknie pod Alpami i gdy za naszych zapewne czasów tunel pod Kanałem La Manche stanie się faktem — ówczesne osiągnięcie wydaje się błahe i niewarte wzmianki. Ale to wówczas przecież narodziła się idea wielopiętrowego urządzenia wiertniczego „Jumbo" i podobnych urządzeń opartych na wzorach, które konstruktor podpatrzył u niepozornego robaka okrętowego. To nie po raz pierwszy natura uczyła człowieka skromności.

O telepatii z powagą

Świat niezbadanych, nie wyjaśnionych zjawisk od dawna dzieli się na dwie kategorie. Do pierwszej należą zjawiska tajemnicze w swej naturze, lecz stałe i dające się mierzyć, jak np. grawitacja, magnetyzm.

Druga kategoria zjawisk jest niestabilna: daje o sobie znać bez jakichkolwiek ustalonych prawidłowości i nie poddaje się mierzeniu przy pomocy istniejących środków technicznych. Do tej kategorii należy przede wszystkim zjawisko informacji biologicznej, zwanej często telepatią.

O nowym podejściu do tego ignorowanego dawniej zjawiska świadczy niedawna konferencja moskiewska poświęcona omówieniu aktualnego stanu i dalszego rozwoju wiedzy o informacji biologicznej. Ciekawe referaty i wypowiedzi wygłosili nie tylko uczeni radzieccy lecz również goście zza granicy.

Prof. Hipolit Kogan z Naukowo-Technicznego Towarzystwa Radiotechniki i Łączności im. A. Pawłowa omówił szczegółowo główną „białą plamę" telepatii — energetyczną naturę tego zjawiska. Jego punkt widzenia pokrywa się z poglądem wielu uczonych radzieckich i zagranicznych. Przekazywanie informacji biologicznej, ich zdaniem, odbywa się przy pomocy superdługich fal radiowych generowanych w organizmie człowieka-induktora i odbieranych przez inny człowieka — percepienta. W toku doświadczeń przeprowadzonych przez prof. Kogana udało się uzyskać szereg encefalogramów (zapisów czynności elektrycznej mózgu) u ludzi nadających i odbierających informację. Stwierdzono przy tym, że mimo różnicy krzywych zapisu, zmiany charakteru tych krzywych u induktora powodowały natychmiast zmianę na encefalogramie percepienta.

Prof. Kogan ocenia moc, przy której może się odbywać generacja fal radiowych informacji biologicznej na ułamek dżula wyrażający się jednostką na dwudziestym miejscu po przecinku. A więc wielkość wręcz znikoma. Nie należy jednak zapominać, że najdoskonalsze i najbardziej czułe układy radiotechniczne stworzone ręką ludzką są bardzo niedoskonałe. Gdyby ktoś chciał z najbardziej miniaturowych układów technicznych stworzyć dziś model mózgu ludzkiego, nie zmieściłby go w gmachu wysokości kilkudziesięciu pięter, a dla jego pracy potrzeba by było tysięcy watów mocy. Nie jest wykluczone, że tego rodzaju łączność realizowana jest przy pomocy innych rodzajów energii, zapewniających znacznie większą donośność i miniaturowość „bioaparatury". Obecnie bowiem nauka znajduje się na takim poziomie, gdy odkryte są tylko najbardziej dostępne stany materii. Niewątpliwie pojawią się jeszcze geniusze, którzy zaskoczą ludzkość najbardziej „paradoksalnymi" odkryciami nowych rodzajów promieniowań.

Być może jedno z takich odkryć natychmiast wyjaśni naturę tak tajemniczego i niestabilnego zjawiska jak bioinformacja. Chociaż trudno mu też odmówić pewnej stabilności. Uczeni badający ten problem stwierdzają, że istnieją ludzie o mocno rozwiniętych zdolnościach telepatycznych. Nie jest ich wprawdzie zbyt wielu. Stosunek jest tu mniej więcej taki, jak w innych dziedzinach uzdolnień, np. do muzyki czy poezji. Dużą rolę w takich wypadkach odgrywa rozwijanie zdolności, ale w dziedzinie bioinformacji nikt się tym nie zajmuje.

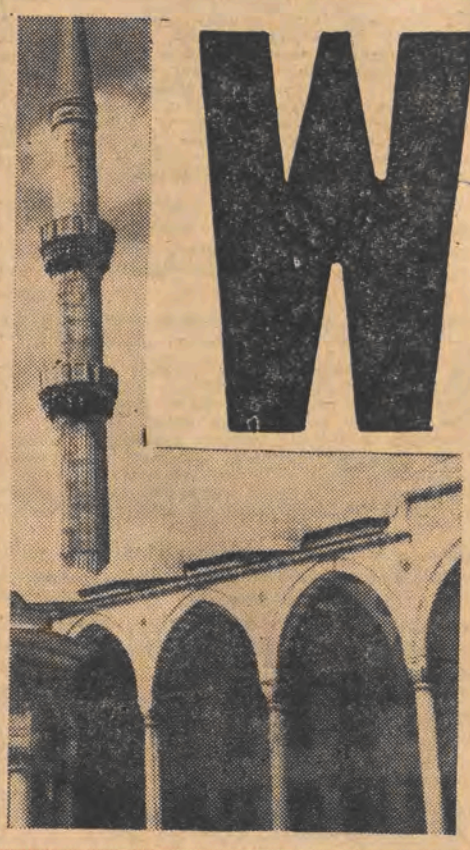

W CIENIU MINARETÓW

Był okres, gdy imperium arabskie rozciągało się od brzegów Oceanu Indyjskiego aż po Atlantyk. Wówczas właśnie, w 705 roku, kalif Damaszku El Walid (z dynastii Omajadów) wezwał do siebie najsłynniejszych architektów, mozaikarzy i rękodzielników z całego świata muzułmańskiego i roztoczył przed nimi wizje gigantycznej budowy. Na miejscu marmurowego ołtarza Jupitera, wzniesionego za panowania Rzymian, miała wyrosnąć największa świątynia islamu.

12.000 robotników pracowało przez dziesięć lat, zanim ukończony został legendarny meczet Omajadów, bogaty w strzeliste wieżyczki minaretów, bajecznie kolorowe mozaiki i szczerozłote ornamenty, biegnące wzdłuż nie kończącej się sali modlitw. Kamienne posadzki wyłożono perskimi dywanami, których rozmiary mogą przyprawić o zawrót głowy (największy z nich liczy 56 metrów długości!). Ogólny koszt budowy wyniósł 11 milionów denarów...

W centralnym punkcie świątyni znajduje się wspaniały grobowiec Jana Chrzciciela. Odpowiadając na zdziwione spojrzenia turystów z Europy, syryjski przewodnik wyjaśnia: „Wyznanie muzułmańskie zawdzięcza swoje powstanie prorokowi Mahometowi, który był ostatnim z rzędu wielkich proroków, poczynając od Adama, Mojżesza i Jezusa. Św. Jan Chrzciciel również był jednym z nich, a jego głowa — przechowywana w meczecie Omajadów — stanowi świętą relikwię zarówno chrześcijaństwa, jak i islamu. W ogóle zaś Arabowie odeszli od tradycji wojującego mahometanizmu, islam jest religią tolerancyjną. Każdy — niezależnie od wyznania — może wejść swobodnie do meczetu, podobnie, jak każdy muzułmanin może się modlić w obcej świątyni, o ile tylko w zasięgu oka nie widać wieżyczki minaretu...".

Ale równocześnie ta tolerancyjna religia jest elementem krępującym postęp na Bliskim Wschodzie. Szczególnie wyraźnie uwidacznia się to na przykładzie sytuacji kobiety w społeczeństwie arabskim. Zasłona, zakrywająca twarz młodej Arabki, to symbol władzy mężczyzny. Jeszcze w 1956 roku parlament syryjski oficjalnie sprzeciwił się przyznaniu praw politycznych kobietom. Dopiero ostatnio modernizuje się przestarzałe przepisy. Szczególnie wiele inicjatywy przejawia w tej dziedzinie postępowo nastrojony rząd, który doszedł do władzy w Damaszku w lutym bieżącego roku.

Hamulcami, gorszymi od dawnych zakazów, są tradycyjny sposób myślenia i obyczaj, sięgający epoki haremów. Wielożeństwo jakkolwiek nadal dozwolone przez prawo, traci na popularności w dobie parcelacji wielkich latyfundiów i upaństwowienia przemysłu. Po prostu mało kogo stać dziś na cztery żony. Ale nadal kobieta jest „cieniem pana swego". I jeśli nawet zdejmuje zasłonę z twarzy, nie do pomyślenia jest, by ośmieliła się na ulicy iść z mężczyzną pod rękę (choćby to był jej własny mąż), by mogła wejść do kawiarni lub podejmować gości w domu pod nieobecność małżonka. Do niedawna przecież w ogóle nie wolno jej było wychylić nosa zza kotary, gdy pan domu prosił do siebie innych mężczyzn. Dziewczęta, choć studiują niekiedy na wyższych uczelniach i noszą europejskie sukienki w dalszym ciągu ulegają woli rodziców, gdy przychodzi do wyboru przyszłego męża. Co najwyżej mogą teraz dyskutować z nimi na temat słuszności ich wyboru.

Ojcowie po dziś dzień dysponują straszliwym argumentem w postaci klątwy, rzucanej na oporną. W przypadku konfliktu niejedna już córka wolała samobójstwo od zamążpójścia w cieniu ojcowskiej anatemy. Prasa syryjska wciąż przynosi wiadomości o podobnych tragediach, zwłaszcza na prowincji. Ciekawie brzmi komentarz do tego rodzaju doniesień: jeszcze przed 10 laty żadnej z owych dziewczyn w ogóle nie przyszłoby na myśl sprzeciwić się rodzicielskiej woli, choćby narzeczony był starszy od jej własnego dziadka, lecz obecnie coraz częściej dzieci same decydują o swej przyszłości, a starszym pozostaje ograniczyć się do udzielenia konwencjonalnego błogosławieństwa.

Atmosfera minionych czasów przetrwała jedynie w meczecie Omajadów, gdzie turystkom zagranicznym zarzuca się przy wejściu czarne opończe na wydekoltowane ramiona. Otulone prawie po kostki snują się po świątyni jak średniowieczne pokutnice w towarzystwie mężczyzn, ubranych z nowoczesną swobodą w kolorowe koszulki z syntetycznego materiału.

TEST DEPRESJI

Badacz amerykański, psychiatra z Uniwersytetu Duke, dr Zung, opracował prosty i łatwy test pozwalający wykryć „ukryte depresje" i ocenić ich stopień. Test zwany SDS (selfrating depression scale) wypełnia pacjent z pomocą pielęgniarki i ona też podsumowuje punkty. Na podstawie uzyskanych cyfr — uważa dr Zung — lekarz może do pewnego stopnia dokonać pierwszej oceny depresji pacjenta porównując uzyskane wyniki ze standardową tabelą porównawczą wskazującą dane wyniki u ludzi normalnych, jak i u chorych.

	rzadko	czasem	często	przeważnie	
Jestem przybity i przygnębiony	1	2	3	V4	4
Najlepiej czuję się rano x	4	V3	2	1	3
Mam ochotę płakać lub płaczę	1	2	V3	4	3
Mam trudności ze snem	1	2	V3	4	3
Jadam tyle ile zazwyczaj x	4	3	V2	1	2
Stosunki płciowe sprawiają mi przyjemność x	4	3	V2	1	2
Stwierdzam, że straciłem na wadze	1	V2	3	4	2
Cierpię na zaparcie	V1	2	3	4	1
Moje serce bije szybciej niż zwykle	1	2	V3	4	3
Jestem zmęczony bez powodu	1	2	V3	4	3
Mój umysł jest tak jasny jak zawsze x	4	3	V2	1	2
Z łatwością wykonuję moją pracę x	V4	3	2	1	4
Jestem niespokojny i nie mogę się opanować	1	2	V3	4	3
Jestem pełen nadziei na przyszłość x	4	V3	2	1	3
Jestem bardziej drażliwy niż zwykle	1	2	V3	4	3
Z łatwością podejmuję decyzje x	4	V3	2	1	3
Czuję się pożyteczny i potrzebny x	4	V3	2	1	3
Moje życie jest pełne wydarzeń x	4	V3	2	1	3
Czuję, że innym byłoby lepiej gdybym umarł	V1	2	3	4	1
Moje zajęcia sprawiają mi przyjemność x	V4	3	2	1	4

Przykład wypełnionego testu. „x" postawione są przy pytaniach, które dotyczą pozytywnych objawów (dlatego numery w rubrykach ułożone są w odwrotnej kolejności). Uzyskany wynik — 55 — przeniesiony na tabelę SDS da wskaźnik 69.

Jak widać na powyższym przykładzie, każdemu pytaniu odpowiada jakaś liczba: 1, 2, 3 lub 4, zależnie od stopnia danego symptomu. Im większa jest depresja pacjenta, tym wyższe są liczby. Dla uzyskania wskaźników należy przenieść sumę punktów na tabele SDS.

suma punktów	wskaźnik SDS	suma punktów	wskaźnik SDS	suma punktów	wskaźnik SDS
20	25	40	50	60	75
21	26	41	51	61	76
22	28	42	53	62	78
23	29	43	54	63	79
24	30	44	55	64	80
25	31	45	56	65	81
26	33	46	58	66	83
27	34	47	59	67	84
28	35	48	60	68	85
29	36	49	61	69	86
30	38	50	63	70	88
31	39	51	64	71	89
32	40	52	65	72	90
33	41	53	66	73	91
34	43	54	68	74	92
35	44	55	69	75	94
36	45	56	70	76	95
37	46	57	71	77	96
38	48	58	73	78	98
39	49	59	74	79	99

Wskaźniki na tabeli SDS od 25 do 43 mówią, że u danego pacjenta nie stwierdza się objawów depresji. Przeciętny normalny wynik na tabeli SDS wynosi około 33.

U ludzi cierpiących na depresję, którzy jednak nie są pacjentami szpitali psychiatrycznych, wskaźnik waha się od 50 do 73, przy czym przeciętna wynosi 64. U chorych w szpitalach psychiatrycznych wskaźnik ten wynosi od 63 do 90, z przeciętną 74.

U pacjentów, u których na pierwszy plan wysuwa się nie tyle depresja, ile raczej stany lękowe, zmiany osobowości i in., przeciętny wskaźnik SDS wynosił 53. Zdaniem dr Zunga, każdy wskaźnik powyżej 53 „można interpretować jako oznakę depresji mającej już kliniczne znaczenie".

Przeprowadzenie tych testów na większej ilości pacjentów wykazało, że jednym z głównych symptomów depresji są zaburzenia snu. Te właśnie zaburzenia najprędzej ustępują pod wpływem leczenia.

(NNT—PAP)

TAJEMNICE sulejowskich cystersów

Kto wie, co dziś jeszcze kryją gruzy pałacu opata? Kto wie, co można by odnaleźć w lochach, o których istnieniu powątpiewają uczeni, ale na których nieistnienie nie ma żadnych przekonywających dowodów

Jeszcze kilka poruszeń łopatą i już czernił się przede mną otwór, przez który z biedą można się było przecisnąć. Przecisnąłem się. Górnicza karbidówka syczała optymistycznie, rozjaśniając czeluście korytarza. Pod nogami, w białym wapiennym pyle, odciśnięte były ślady stóp...

Może tędy właśnie bracia zakonni uciekali na drugi brzeg Pilicy, gdy w 1261 r. hordy tatarskie napadły na sulejowskie opactwo, podpalając kościół i klasztor, rabując kosztowności i zapasy? Wówczas jeszcze obowiązywała ich zasada niezabijania wrogów. Dopiero sporo później dyspensa papieska zezwoliła na używanie oręża „jeśliby się zdarzyło, iżby bracia zakonni, broniąc się od nieprzyjaciół, strzałami ze swych bombard kładli niekiedy trupem wrogów...".

A było czego bronić pzed nieprzyjaciółmi. Sulejowscy cystersi, od czasu gdy w 1176 r. przybyli tu z dalekiego Morymundu we Francji, zdołali niemały zgromadzić majątek. Nie zaczynali zresztą od niczego, wbrew podstawowej regule zakonnej, która nakazywała w pocie czoła i własną pracą budować zręby nowo założonego klasztoru. Fundator sulejowskiego opactwa Kazimierz Sprawiedliwy, hojnie wyposażył francuskich przybyszów. Otrzymali na początek: dziesięcinę z 11 wsi (Sulejowa, Białej, Łęczna, Milejowa, Skąpic, Scibora, Tomisławic, Bałdrzychowa, Tądowa, Cieni i Pasturowa), nadanie solne w ilości 13 wozów rocznie po 2.200 głów soli ruskiej, warzonej (głowa = 1,5—2 funta) pobierane z komory celnej w Sandomierzu. Także z komory królewskiej chyba z Żarnowa, otrzymywali rocznie 9 bobrów na własne potrzeby lub do wymiany w charakterze waluty. Niemałe dochody przynosiły opłaty z targów w Sulejowie, ofiarowane cystersom przez ich dobroczyńcę. Nic więc dziwnego, że wkrótce opactwo sulejowskie zasłynęło z zasobności.

Było więc czego bronić przed Tatarami i nie tylko przed nimi, jeśli powiększanie majątków odbywało się także drogą... fałszowania dokumentów i aktów nadania. Nie mógł przewidzieć takiego obrotu sprawy świątobliwy Robert — opat benedyktynów z Molesme, gdy w siedemdziesiątych latach dwunastego stulecia, udawał się z sześcioma braćmi „na pustynię", w okolice miasteczka Dijon w Burgundii, by tam wśród skał i lasów założyć klasztor i wieść żywot „ostry i bogobojny". Nie mógł przewidzieć, iż zamiast nauczania młodzieży i kultywowania wiedzy w klasztornych bibliotekach, cystersi w białych habitach zajmą się przede wszystkim zbijaniem fortuny i studiowaniem prawa, by z każdej wybawić się opresji...

Nie przebierali przy tym w środkach. W kilkadziesiąt lat po założeniu sulejowskiego opactwa, ich własnością było co najmniej 14 wsi oraz co najmniej 50 ludzi niewolnych, których batogiem zmuszano do pomnażania klasztornych majętności. Nieraz zapewne biel habitów czerwieniała krwią niewolnych, jeśli w 1201 r. kapituła generalna musiała uchwalić ostrzeżenie napominające opatów węgierskich, czeskich i polskich przed stosowaniem kary chłosty aż do krwi. Jeśli zaś trzeba było bić — wykonawcą wyroku musiał być człowiek świecki(!).

Z zachowanych dokumentów rodzi się, zniekształcony być może, obraz cysterskiej działalności polegającej głównie na toczeniu procesów z sąsiadami o wsie, o ziemie, o daniny... Jeszcze dziś opowiadają starzy ludzie we wsiach okalających ruiny dumnego niegdyś opactwa, jak to przed karetą podróżującego opata rozścielano całą drogę purpurowy dywan.

Było czego bronić przed nieprzyjaciółmi. Kto wie co dziś jeszcze kryją gruzy pałacu opata? Kto wie co można by odnaleźć w lochach, w których istnienie powątpiewają uczeni, ale na których nieistnienie nie ma żadnych przekonywających dowodów?

Zasoby sulejowskiego opactwa rosły. Każdy następny opat pomnażał majątek. A najzapobiegliwszym z nich był, jak się wydaje, trzeci z kolei od założenia klasztoru w Sulejowie, a pierwszy znany z nazwiska, opat Willerm, władający w pierwszej połowie XIII w. On to był przecież inicjatorem budowy okazałego kościoła klasztornego, który pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny i Św. Tomasza Becketa z Canterbury został konsekrowany 23 listopada 1232 r., i który do dziś stanowi jeden z najciekawszych zabytków architektury romańskiej w Polsce.

Wielu miał możnych dobroczyńców sulejowski klasztor. Jest wśród nich i Władysław Łokietek, jest i Jan Kazimierz, który w murach opactwa szukał schronienia podczas szwedzkiego „potopu". A wówczas była to już warownia. Nauczeni smutnym doświadczeniem tatarskiego najazdu, braciszkowie szybko rozpoczęli budowę fortecznych murów, baszt zaopatrzonych w strzelnice, bram z grubych, chyba dębowych bierwion. Na wysokiej nadpilickiej skarpie wyrósł zespół budynków z daleka sprawiający wrażenie twierdzy nie do zdobycia...

Współczesne, wyrywkowe zresztą i dalekie od kompleksowości, badania przychylają się wprawdzie raczej ku tezie, iż były to fortyfikacje pozorne, „na pokaz", zbyt słabe w samej rzeczy, by skutecznie opierać się oblegającym. Ale zawszeć to raźniej było mieszkać za murami... Mury te chroniły nie tyle może przed oblężniczymi machinami, ile przed... wścibskimi oczami postronnych.

Bo gdybyż tak kamienie umiały mówić, opowiedziałyby zapewne dzisiejszym turystom niejedną pikantną historyjkę, której były także zapewne i tu w Sulejowie, świadkami. Różne rzeczy musiały się dziać i tutaj, jeśli w 1493 r. kapituła generalna zakonu cystersów, zebrawszy się w Paryżu, musiała zabronić braciszkom posiadania srebra i złota, wpuszczania kobiet do klasztorów, noszenia świeckich ubiorów i broni, uczęszczania do szynków oraz nakazywała zamykanie bram w przepisanych godzinach.

Dziś z opactwa pozostały ruiny. Pozostał tylko kościół, kilka baszt w różnych wzniesionych stylach, resztki murów i gadki o lochach i o zastępach jagiellowych rycerzy, którzy ciągnąc pod Grunwald, na piaskowcowej kolumnie u wejścia do klasztornego kościoła ostrzyli swoje miecze, przysięgając śmierć wrogowi. Do dziś zresztą można oglądać na tej kolumnie wyżłobienie, jakże pobudzające wyobraźnię...

Może kiedyś, gdy ten bądź co bądź, szacowny zabytek, związany z dziejami naszego państwa, doczeka się wreszcie kompleksowych badań archeologicznych i historycznych — może wówczas stanie się on atrakcją turystyczną pierwszej wody, a lochy ze śladami stóp, wiodące pod Pilicę, przestaną być dziennikarską fantazją...

JÓZEF POTĘGA

UWAGA- Kręcimy

Zamieszczamy dziś wspomnienia nestora operatorów polskich, Leonarda Zawisławskiego (do tej pory aktywnie pracuje on w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej w Łodzi). Miarą pozycji, jaką zajmował w polskiej kinematografii może być fakt, iż był jedynym operatorem krajowym nagrodzonym na Międzynarodowej Wystawie Foto-Kinematograficznej w Warszawie w 1927 r.

W swej długiej praktyce stykałem się z wieloma znakomitościami ekranu, które są legendą dla młodego pokolenia: Fertner, Szylinżanka, Węgrzyn, Smosarska, Jerzy Leszczyński, Umińska, Solski... Ale wolę przerwać litanię niż pominąć kogoś. Chyba lepiej będzie, jeżeli opowiem o tym jakimi ich pamiętam.

Ponieważ mam wobec Solskiego nie spłacone długi wdzięczności — chciałbym poświęcić mu szczególne miejsce. Ponadto mistrz Ludwik grał tylko w dwóch filmach fabularnych i do obu miałem szczęście wykonywać zdjęcia. Pierwszy z nich, to „Ziemia obiecana" według Reymonta, drugi — „Dusze w niewoli" ze scenariuszem opartym na powieści Prusa. Zwłaszcza dość dramatyczna dla mnie historia „Dusz"... jest powodem, że szczególnie dobrze pamiętam różne jej etapy. Wtedy też poznałem bliżej Solskiego jako człowieka.

RATUJCIE NASZE „DUSZE"

W roku 1928 założony został zespół filmowy „Hel-Studio" z siedzibą w moim mieszkaniu, na co zgodziłem się jako najmniej doświadczony ze wspólników. Celem powstania tego tworu było właśnie nakręcenie obrazu, do którego tematu dostarczyło nam dzieło Prusa. Jedną z głównych ról przyjął pan Ludwik. Zastanawiam się dziś, czemu tak nieczęsto można go było zobaczyć na ekranie, był przecież genialnym artystą, a pracą w filmie pasjonował się tak, jak wówczas mało kto. Podobnie było i tym razem. Aktorzy zdołali już wczuć się w psychikę kreowanych postaci, robota rozkręciła się w najlepsze, gdy przyszły trudne ujęcia w scenie szału, kiedy Solski miał zagrać pełem ekspresji finał ataku delirycznego, pod którego wpływem rzuca się z IV piętra na bruk. Ponieważ umowa przewidywała, że „pan dyrektor", bo tak nazywaliśmy mistrza, grać będzie tylko do godz. 19 a wiedzieliśmy, że tego dnia nie uda się skończyć zdjęć w przewidzianym czasie, reżyser Tristan nieśmiało zapytał, czy nie można by przeciągnąć zajęć poza magiczną granicę godziny siódmej. Wielki aktor z uśmiechem wyraził gotowość i dodał:

(Dalszy ciąg na str. 8)

STRESZCZENIE

W jednym z mieszkań w kamienicy, w której mieszkała Rita, narzeczona porucznika Sępołowicza, po wyważeniu drzwi znaleziono zwłoki młodego studenta — Stefana Kosmali.

Na miejscu zbrodni przeprowadzono wstępne śledztwo. W tej chwili p. Zielińska, siedząc u Rity, opowiada co się stało potem, kiedy na suficie, w swoim mieszkaniu, zauważyła jakąś stale rosnącą plamę...

* * *

— Długo tak rosła? — zapytał od niechcenia porucznik.

Pani Zielińska spojrzała na niego uważnie, jakby się zastanawiała, czy odpowiedź jej, ze względu na mundur Piotra, ma być urzędowa, czy też, ze względu na prywatny charakter jego wizyty w tym domu, powinna być towarzyska.

— Może ciasteczka? — wtrąciła Rita i tym przeważyła szalę.

— Jak długo rosła ta plama? — kontynuowała pani Zielińska tym samym rozlewnym tonem: — O, długo! Parę tygodni, albo i miesiąc. Rano przysychała, wieczorem wilgła. A robiła się coraz większa, aż nasz sufit stał się całkiem zielony...

— Do mnie też już zaczynało przeciekać — dodała Rita.

— No tak, przez naszą podłogę! Chociaż podstawialiśmy miednicę, ale dzieci, wie pani, jak to dzieci, ich się nie upilnuje, zawsze wszystko muszą rozrzucić. Trzy dni stała ta miednica...

Sępołowicz miał ochotę dowiedzieć się jeszcze czegoś, uściślić terminy, ale machnął ręką. Westchnął nad losem kolegów, którzy będą badać tego świadka.

— Więc, proszę państwa, ciekło to i ciekło, ale ja jestem cierpliwa — ciągnęła pani Zielińska. — Aż tu wczoraj dopiero lunęło jak z cebra! Wezwałam pogotowie techniczne i dopiero pokazało się, jak oni to załatwiają! Najpierw trzy razy źle łączą, potem w informacji nie znają właściwego numeru, a kiedy się wreszcie dodzwoniłam, to im milicjant potrzebny, takie różne hecel A przecież gdyby to załatwiono od razu pierwszego dnia, to ten biedak nie byłby może tak całkiem zabity. Może byśmy i tego Bolczyka złapali na gorącym uczynku?

— Bolczyk, to współlokator Kosmali? — spytał Sępołowicz.

Potakująco skinęła głową.

— Dobre ziółko! Zawinął się i pewnie siedzi już na jakim statku, jadącym do Ameryki! Adiu Fruziu! Tyleś go widział!

— Nie zgadzali się z sobą? — spytała Rita.

— Proszę pani, nie należę do osób, które śledzą czyjeś sprawy. Nie interesuje mnie to — odparła pani Zielińska z godnością (miała opinię największej plotkarki z całej kamienicy). — Ale jeżeli, proszę pani, ktoś mieszkałby nad panią i stale wrzeszczał, rzucał stołkami, tłukł się po nocy tak, że musiałaby pani przenieść swoje łóżko do drugiego pokoju, to też by pani nie powiedziała, że jej nad głową fruwają motyle. O Kosmali, świeć Panie nad jego duszą, i o tym Bolczyku, ja mam swoje zdanie — zatrzymała się dla nabrania tchu — a właściwie mam swoje zdanie o Bolczyku. Zanim się wprowadził, pan Kosmala był najspokojniejszym chłopcem na świecie! Zresztą znała ich pani, więc co będę mówić...

Rita mruknęła coś wymijającego. Piotr pojął, że nie chce urazić sąsiadki, ale nie ma pojęcia, jak wygląda Bolczyk, ani jak prezentował się Kosmala. Pani Zielińska wzięła to mruknięcie za dobrą monetę i dalej ciągnęła wywód:

(11) (Dalszy ciąg nastąpi)

Zmiany w rozkładzie PKP

Z uwagi na słabą frekwencję PKP wprowadziły okresowo następujące zmiany w kursowaniu pociągów pasażerskich:

● pośpieszny Warszawa — Jelenia Góra — Kłodzko przez Łódź-Chojny (odjazd z Chojen o godz. 7,10) od 9 stycznia do 18 marca i od 1 kwietnia do 27 maja będzie kursował tylko w relacji Warszawa — Wrocław; w podobnej relacji kursować będzie pospieszny przyjeżdżający do Chojen o godz. 20.31;

● osobowy Warszawa — Wrocław przez Łódź-Kaliską (odjazd z Łodzi o godz. 10,23) od 10 stycznia do 23 marca i od 31 marca do 27 maja będzie kursował tylko w relacji Łódź-Kaliska — Wrocław; podobnie będzie kursował osobowy z Wrocławia (przyjazd do Łodzi-Kaliskiej 19,26).

Odwołane zostały pociągi z Łodzi-Kaliskiej do Zduńskiej-Woli o godz. 11,34 i przyjeżdżające o godz. 12,19, osobowy Zduńska-Wola — Łódź-Kaliska — Łowicz (odjazd ze Zduńskiej Woli o godz. 13,43), Łódź-Fabryczna — Koluszki (odjazd 10,42) i z Koluszek do Łodzi-Fabrycznej odjeżdżający o godzinie 12,20, natomiast pociąg z Koluszek o godz. 11,48 kursujący dotychczas tylko w dni robocze — kursować będzie codziennie.

Osobowy Łódź-Kaliska — Kołobrzeg (odjazd godz. 22,16) w dniach z 10 na 11 stycznia do 20 na 21 marca i od 30 marca do 27 maja nie będzie kursował na odcinku Łódź-Kaliska — Piła; podobnie w drodze powrotnej. (o)

Kolorowe wanny

Kolorowe wanny opuściły fabrykę w Skarżysku i ukazały się w niektórych sklepach w kraju. Wanny te, w trzech kolorach: błękitnym, zielonym i bladoróżowym, znalazły wielki zbyt już w pierwszych dniach sprzedaży. (ał)

Pogoda

Dziś w Łodzi przewiduje się zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami drobny śnieg. Temperatura minimalna w nocy minus 10 st., maksymalna w południe minus 4 st. Wiatry słabe i umiarkowane północne.

Jutro możliwy dalszy spadek temperatury.

Piętrowa kraksa w Rokicinach

O tym jak bardzo trzeba obecnie uważać prowadząc samochód na śliskich, oblodzonych jezdniach przekonali się ostatnio jednocześnie trzej kierowcy. W Rokicinach pow. Brzeziny samochód ciężarowy prowadzony przez Jana Porczyka, na skutek poślizgu uderzył w tył samochodu osobowego prowadzonego przez Włodzimierza Segietą. Uderzony samochód najechał z kolei na tył innego samochodu osobowego stojącego na poboczu i należącego do TZWS. Straty na skutek uszkodzenia pojazdów wynoszą kilka tysięcy złotych. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. (jp)

Jak należy postępować z mrożonkami?

Od dawna wszyscy twierdzą, że odpowiedź na to pytanie powinna być załączona w formie krótkiej informacji do towaru. Ale od dawna też nie można doczekać się tej wiekopomnej innowacji.

Ostatnio ukazała się ponoć specjalna broszura na rzeczony temat. Gdzie się jednak znajduje? Do handlu wyrzywno-owocowego chyba nie trafiła. Świadczy o tym choćby papkowaty wygląd truskawek na niejednej ladzie. Zaiste dziwne bywają u nas metody przekonywania klienta do towaru.... (f)

ECHA ŁÓDZKIE

● **KLUB „METAFOR"** jeden z najaktywniejszych klubów młodzieżowych na Bałutach (Ciesielska 8) zainicjował zorganizowanie dzielnicowego festiwalu amatorskich zespołów artystycznych. Celem imprezy będzie pokazanie dorobku tych zespołów oraz zachęcenie innych do podjęcia działalności zapewniającej młodzieży godziwe wykorzystanie wolnego czasu.

● **W ŁÓDZKIM ZOO** otwarty zostanie dziś nowy pawilon gadów i płazów. Na szczególną uwagę zasługują m. in.: pyton, anakonda, aligator, jaszczurki egzotyczne i żółwie. Wykorzystując sprzyjające warunki śniegowe — odbywają się w ZOO kuligi dla najmłodszych. Przejażdżka sankami zaprzężonymi w kucyki kosztuje 2 zł.

● **W ZIMOWYCH MANEWRACH HARCERSKICH,** które odbędą się w Łodzi w lutym br. — weźmie udział ok. 500 harcerek i harcerzy z drużyn starszych i młodzieżowych kręgów instruktorskich. Patronuje manewrom krąg instruktorski ZHP przy Wojskowej Akademii Medycznej.

● **GRYPA W... PORADNIACH I APTEKACH.** Wprawdzie w ostatnim tygodniu zanotowano w porównaniu do poprzedniego — mniejszą ilość zachorowań na grypę — tym niemniej zagrypionych pacjentów w przychodniach łódzkich, pogotowiu i aptekach jest jeszcze sporo.

● **W ŁÓDZKICH SZKLARNIACH JUŻ WIOSNA.** Przesadza się cebulki tulipanów, narcyzów, hiacyntów z niskich szklarni do szklarni ogrzewanych, skąd niedługo wyjdą... kwitnące. Dotyczy to również wczesnych warzyw. Zielona pietruszka, szczypiorek itp. są już do nabycia. Niedługo w sklepach łódzkich pokaże się wczesna sałata, ogórki i pomidory.

● **ZE SCENY TEATRU POWSZECHNEGO** zejdzie wkrótce „Tango" Sławomira Mrożka, w pożegnalnych styczniowych spektaklach tej sztuki występuje znana aktorka teatralna i filmowa — Pola Raksa. W bieżącym repertuarze tego teatru można obejrzeć ponadto: „Mocne uderzenie" i popularny musical „My fair lady" oraz „Derby w pałacu".

● **11 TYSIĄCAMI NUT,** w tym całą polską powojenną produkcją wydawniczą oraz kolekcją kompletnych dzieł kompozytorów polskich i obcych w najlepszych wydaniach — rozporządza Łódzka Biblioteka Uniwersytecka. Sekcja Muzykaliów — udostępnia nuty, w poniedziałki, środy, czwartki i soboty w godz. 11—14, we wtorki w godz. 15—18. (X)

KURSY przygotowujące

do egzaminu na tytuł wykwalifikowanego robotnika lub mistrza w zawodach: ŚLUSARZ, TOKARZ, FREZER i SZLIFIERZ ORGANIZUJE UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZMS.

Informacji w sprawie zapisów udziela sekretariat, **ul. Piotrkowska 262 (tel. 404-56)** codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 10 do 19.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGIERZ-Chełmy — działkę 1.400 m kw. sprzedam. Wiadomość: Łódź, Wojska Polskiego 114/116 m. 15 32209 g

SERWANTKĘ stylową kupię. Tel. 379-02 godz. 20—23 32578 g

OVERLOCK 3-nitkowy kupię. Leokadia Dubielecka. Milanówek, ul. Dębowa 17 a, tel. 58-30-85

GARAŻ przenośny zaraz sprzedam. Kopernika 6 m 4 po godz. 15

SIEMIANOWICE (20 min. od centrum Katowic) pokój, kuchnia, 36 m kw., woda, gaz — zamienię na podobne w Łodzi. Oberska, Siemianowice, Waryńskiego 3 32252 g

MASZYNĘ do szycia nową, szwedzką, wieloczynnościową „Husquarna" sprzedam. Łódź, tel. 364-30 32217 g

WŁOSY ludzkie naturalne w kolorach szpak, rudy, szatyn — zakupi Teatr Nowy. Zgłoszenia Zachodnia 93, godz. 10—13

JULIANÓW — 3 pokoje, kuchnia, c.o., zamienię na 2 pokoje, kuchnia, najchętniej bloki. Oferty „32466" Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ 25 m kw., I p. zamienię na 2 pojedyńcze mieszkania. Piasecznia 11, m. 9 32467 g

3 POKOJE, kuchnia wszystkie wygody, telefon, w śródmieściu — zamienię na pokój z wszystkimi wygodami, telefonem w śródmieściu. Oferty „32428" Prasa, Piotrkowska 96 32428

BARDZO wysoka nagroda za odprowadzenie psa myśliwskiego, setera angielskiego, białego w rude łaty, który zginął 21.XII. 1966. Pies był chory, przerwanie leczenia grozi mu głuchotą. Odprowadzić — Sporna 81, m. 3, tel. 577-36 32425 g

PIES czarny ratlerek zginął 31.XII. 500 zł za odprowadzenie lub wiadomość: Al. I Dywizji 24 m. 5 (koło Rady Narodowej Bałuty) 32375 g

18-LETNIA, energiczna, zdolna przyjmie każdą pracę od 1.II. 1967 r. w Łodzi. Warunek: pokój. Oferty pisemne „22422" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38 12 k

NA wyjazd do Anglii potrzebna gosposia do małżeństwa z malutkim dzieckiem. Pożądana znajomość francuskiego lub angielskiego. Referencje konieczne. Oferty „32394" Prasa, Piotrkowska 96

OPIEKUNKA dochodząca do dziecka potrzebna. Tel. 554-64 32407 g

OSOBA — wiek średni, kulturalna, do małej rodziny natychmiast potrzebna. Konieczna znajomość dobrego gotowania. Warunki bardzo dobre. Tel. 386-00 po godzinie 15 32518 g

POMOC domowa dochodząca do dziecka potrzebna. Doły, Chryzantem 4. m. 7, godz. 17—20

POMOC domowa z referencjami pilnie poszukiwana. Uniwersytecka 15—19 32401 g

POKÓJ, kuchnia nie podlegające kwaterunkowi odstąpię. Zgierska 206—2 32444 g

POMOC domowa potrzebna. Więckowskiego 23, m. 6 32342 g

POMOC domowa potrzebna. Obr. Stalingradu 3 (sklep pod zegarem) 32383 g

PŁASZCZE ZIMOWE

MĘSKIE I DAMSKIE

po obniżonych cenach!

Sklepy Przeds. Sprzedaży Okazyjnej i Komisowej przy ul. ul.:
Ogrodowej 4
Zielonej 25
Piotrkowskiej 317
Głównej 67
Narutowicza 27
Limanowskiego 122
oraz Władysławy Bytomskiej 45
zostały zaopatrzone w szeroki asortyment płaszczy zimowych męskich i damskich.

DUŻY WYBÓR — CENY OBNIŻONE
ZAPRASZAMY DO KUPNA.

REPERTUAR

Teatru Wielkiego

w ŁODZI

od dnia 25 stycznia do 14 lutego 1967 r.:

27, 28. I, 3. II — **„HALKA"**
31. I, 1, 9. II — **„STRASZNY DWÓR"**
29. I, 5, 7. II — **„KNIAŹ IGOR"**
25, 26. I, 11, 12. II — **„CARMEN"**

POCZĄTEK PRZEDSTAWIEŃ — GODZ. 19.

- **Kasy teatru czynne codziennie w godz. 12—19.**
- Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje **Biuro Obsługi Widzów w godz. 9—17, tel. 331-86, 399-60, wew. 231.**
- W dniach 19—22 stycznia br. Biuro Obsługi Widzów i kasy nieczynne.

207-k

DOKĄD PÓJŚĆ W NIEDZIELĘ

KINA

ALEKSANDRÓW: SPÓJNIA — „Dwaj z Teksasu" (USA) g. 15, 17, 19
BRZEZINY: VICTORIA — „Panie inspektorze" (jug.) g. 11, 17, 19
BEŁCHATÓW: POKÓJ — „Wojna trojańska" (wł.) godz. 11, 18, 20
BIAŁA RAWSKA: PRZEDWIOŚNIE — „Gangster i urzędnik" (ang.) „Pierwszy dzień mego syna" (czeski) godz. 11, 17, 19
DZIAŁOSZYN: WARTA — „Wrak Mary Deare" (ang.) g. 18, 20
GAŁKÓWEK: WIARUS — „Syn marnotrawny" (wł.) g. 17, 19
GŁOWNO: POSTĘP — „Kobiety, strzeżcie się" (franc.) g. 11, 16, 18
KAMIEŃSK: LENINO — „Wizyta starszej pani" (NRF) godz. 11, 16, 18.30
KOLUSZKI: ODEON — „Gdyby 1000 klarnetów" (czeski) g. 15, 17, 19; ZNICZ — „Dzwonić Northside 777" (USA) godz. 14, 16, 18
KOLUMNA: LEŚNE — „Gentleman z Epsom" (fr.) godz. 10, 17, 19.30
KONSTANTYNÓW: KROSNO — „Dni grozy i śmiechu" (USA) godz. 15, 17.15, 19.30
KROŚNIEWICE: TĘCZA — „Niedziela sprawiedliwości" (pol.) godz. 11, 16.30, 19
KUTNO: 19 STYCZNIA — „Radość o poranku" (USA) g. 11, 16, 18, 20; KRAJ — „Dom na pustkowiu" (pol.) g. 11, 17, 19
LUTUTÓW: OŚWIATA — „Lemoniadowy Joe" (czeski)
LUTOMIERSK: SŁOWIANIN — „Ptaki" (USA) godz. 14, 15.30, 18
ŁASK: BAŁTYK — „Człowiek ucieka" (ang.) godz. 10.15, 16, 18, 20
ŁĘCZYCA: GÓRNIK — „Czarny tulipan" (fr.) godz. 11, 17, 19 OLIMPIA — „Wierność" (radz.) g. 11, 17, 19
ŁOWICZ: BZURA — „Poznańskie słowiki" (pol.) godz. 11, 15, 17, 19
NOWE MIASTO: PILICA — „Czarny tulipan" (fr.) godz. 15, 17, 19
OSINY k. Głowna: RACJONALIZATOR — „Drugi brzeg" (pol.) godz. 14, 16, 18
OZORKÓW: LUDOWE — „Trzej muszkieterowie" (fr.) godz. 10, 16, 18
PABIANICE: MAZUR — „Kochankowie z Marony" (pol.) godz. 15.30, 17.30, 19.30; ROBOTNIK — „Milicja poszukuje" (radz.) godz. 10.30, 15, 17, 19
PAJĘCZNO: ŚWITEŹ — „Jo-Jo" (fr.) godz. 11, 17, 19
PIOTRKÓW: CZARY — „Hamida" (NRD), „Faraon" (pol.) godz. 11, 15.30, 17.45, 20; HAWANA — „Sposób na kobiety" (ang.) godz. 15.30, 18, 20; HUTNIK — „Diabelskie sztuczki" (fr.) godz. 11, 16.45, 20
PODDĘBICE: PRZYSZŁOŚĆ — „Jutro Meksyk" (pol.), „Królewna i rybak" (czeski) godz. 15, 17, 19
PRASZKA: ZWYCIĘSTWO — „Dzwonić Northside 777" (USA) godz. 17, 19
RADOMSKO: METALOWIEC — „Śmierć Belli" (fr.) „Cudowna podróż" (szwedzki) g. 15.30, 17.45, 20
RAWA MAZ.: GDAŃSK — „Kim pan jest dr Sorge" (fr.) godz. 12, 17, 19
SIERADZ: NYSA — „Między nami złodziejami" (czeski) g. 11, 16, 18; PIAST — „Co za radość żyć" (wł.) g. 11, 18, 20
SKIERNIEWICE: STOLICA — „Sam pośród miasta" (pol.) godz. 11, 15, 17, 19
STRYKÓW: JUTRZENKA — „Niagara" (USA) godz. 11, 17, 19
SULEJÓW: GWARDZISTA — „Bambi" (USA), „Potem nastąpi cisza" (pol.) godz. 10.30, 17, 19
SZADEK: ROLNIK — „Wiosna we wrześniu" (czeski) „Wehikuł czasu" (USA) godz. 10, 17, 19
TOMASZÓW: MAZOWSZE — „Telefon 03" (radz.) godz. 11, 15.30, 17.45, 20; CHEMIK — „Foto-Haber" (węg.) godz. 17.45, 20; WŁÓKNIARZ — „Ktokolwiek wie" (pol.) godz. 15.30, 17.45, 20
TUSZYN: PLON — „Spacer po linie" (ang.) godz. 11, 17, 19
UNIEJÓW: USTRONIE — kino nieczynne
WARTA: LUTNIA — „Świat Henry Orienta" (USA) godz. 15, 17, 19
WIELUŃ: ODRA — „Nie przysyłaj mi kwiatów" (USA) g. 10, 15.30, 17.45, 20; SYRENA — „Skrytobójcy" (NRD) godz. 10, 16.30, 19
WIERUSZÓW: SŁOŃCE — „Węzły rodzinne" (radz.) g. 11, 17, 19.30
ZDUŃSKA WOLA: HEL — „Szyfry" (pol.) godz. 13, 15, 17, 19; TKACZ — „Zejście do piekła" (pol.) godz. 14, 15.30 17.30, 19.30
ZELÓW: LOTOS — „Zabłąkana w Rzymie" (wł.) godz. 10, 17, 19
ZGIERZ: PRZYJAŹŃ — „Męski piknik" (jug.) godz. 11, 16, 18, 20; WŁÓKNIARZ — „Piekło i niebo" (pol.) godz. 11, 16, 18, 20
ZŁOCZEW: MEWA — „Cisza" (radz.) godz. 10, 17, 19
ZYCHLIN: ENERGIA — „Strzelby Apaczów" (USA) g. 10, 17, 19; LECH — „W kraju Komanczów" (USA) godz. 17.30, 19.30

KINA ŁÓDZKIE

POLONIA — „Strzelby Apaczów" (USA) od lat 11 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
WISŁA — „Stazione termini" (wł.) od lat 16, g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
WOLNOŚĆ — „Winnetou" (II seria) od lat 11 (jug.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
WŁÓKNIARZ — „Małżeństwo z rozsądku" (pol.) od lat 14, g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
ZACHĘTA — „Książę i żebrak" (ang.) godz. 10, 12, 14, 16, „Ścigani przez śmierć" (fr.) g. 18, 20.15
ADRIA (Piotrkowska nr 150) Pożegnanie z tytułem: „Ukryte skarby" od lat 18 (czeski) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
ŁDK (Traugutta 18) — „Z piekła do Teksasu" (USA) od lat 14, g. 14.30, 17.15, 20
MUZA (Pabianicka nr 173) „Zejście do piekła" (pol.) od lat 16, g. 16, 18, 20
PIONIER Franciszkańska 31) „Podróż balonem" (fr.) od lat 14, godz. 16, 18, 20

TEATRY ŁÓDZKIE

OPERETKA (Północna 47/51) godz. 19 „Życie paryskie"
TEATR JARACZA (w sali Teatru Rozmaitości Moniuszki 4-a) godz. 19 „Namiestnik".
TEATR 7.15 (Traugutta nr 1) godz. 11 i 14 „O krasnoludkach i sierotce Marysi", godz. 19.15 „Taka noc nie powtórzy się więcej"
TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) godz. 11, 15.30 „Tajemnica starej wierzby" g. 19.15 „Tango"
TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 11, 16 „Pan Drops i jego trupa"
MAŁA SALA (Zachodnia 93) godz. 20 „Anioł na dworcu"
TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) godz. 10 i 16 „Czarodziejski młyn"
TEATR PINOKIO (Kopernika 16) godz. 10, 14, 17.30 „Szewczyk Dratewka"

Wybieramy najlepszych

Minęliśmy już półmetek w szeroko zakreślonej akcji, zmierzającej do wytypowania dziesięciu najlepszych sportowców Łodzi w 1966 r.

Dyskusja toczy się dalej. Czytelnicy nasi mieli możność zapoznania się z sylwetkami i nazwiskami zawodników, którzy zasłużyli na wyróżnienie.

Drukowaliśmy już kilka kuponów. W „Dzienniku Łódzkim" ukaże się jeszcze tylko jeden kupon i na tym skończymy tę akcję, pozostawiając ostateczny głos naszym Czytelnikom. Po 15 stycznia rozpocznie się skrupulatne obliczanie głosów. W dniu tym bowiem minie ostateczny termin nadsyłania kuponów. Prosimy na kopertach zaznaczać, że korespondencja dotyczy „10 najlepszych".

Organizatorzy tegorocznego plebiscytu, to jest Klub Dziennikarzy Sportowych (Oddział w Łodzi) i ŁKKFiT zapowiadają ogłoszenie wyników plebiscytu na balu mistrzów sportu, który odbędzie się w końcu lutego w Pałacu Sportowym. Zwycięzcy otrzymają szereg cennych nagród. W wyniku obliczeń ustalona zostanie, oczywiście, nie tylko pierwsza dziesiątka najlepszych, ale również nazwiska zawodników, którzy sklasyfikowani zostaną na dalszych miejscach. (n)

Kanada — ZSRR 5:4

Próba sił przed mistrzostwami świata

W ostatnim spotkaniu wielkiego międzynarodowego turnieju w Winnipeg, z okazji 100 lat istnienia hokeja na lodzie, zmierzyły się reprezentacje Kanady i ZSRR. W pojedynku zespołów wielokrotnych mistrzów świata, tym razem lepsi okazali się Kanadyjczycy 5:4 (1:2, 3:1, 1:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Huck w 7, Brewer w 29, Cusson w 33, Dineen w 39 i McMillan w 47 min.

Strzelcami bramek dla drużyny ZSRR byli Romiszewski w 5, Striganow w 11 oraz Paramoszkin w 24 i 47 min.

Rekordowa liczba widzów — 10.200 — zebrała się na ostatnim meczu turnieju „stulecia". Gra od pierwszych do końcowych minut była emocjonująca.

Ostateczna tabela turnieju:

1)	Kanada	6:0	17:8
2)	CSRS	4:2	17:8
3)	ZSRR	2:4	12:12
4)	USA	0:6	4:22

* * *

Oto co powiedzieli trenerzy obydwu zespołów o ostatnim meczu turnieju:

Czernyszew (ZSRR): „Mecz stał na wysokim poziomie. Kanadyjczycy wygrali zasłużenie. Gra była trochę za ostra".

McLeod (Kanada): „Sukces w tym turnieju daje nam wielkie nadzieje na mistrzostwa świata w Wiedniu. Mamy znacznie większe szanse niż w poprzednich latach. Przed wyjazdem do Wiednia postaramy się wzmocnić jeszcze zespół. Chcemy, aby tytuł hokejowego mistrza świata wrócił wreszcie do Kanady".

Iskrzycki rekordzistą w wieloboju łyżwiarskim

Na zakopiańskim torze lodowym zakończyły się zawody w jeździe szybkiej o „Puchar Tatr".

Nasz najlepszy obecnie łyżwiarz Józef Iskrzycki znowu zademonstrował dobrą formę. W biegu na 1500 m uzyskał czas tylko o 0,1 sek. gorszy od rekordu Polski. Dobrze spisał się na dyst. 5000 m i to zadecydowało, że ustanowił rekord Polski w wieloboju, wynikiem 186,770 pkt.

Dzisiejsze imprezy sportowe

NIEDZIELA, 8 STYCZNIA BR.

PIŁKA RĘCZNA. Społem — Azoty (Chorzów) godz. 11 w hali Widzewa turniej o Puchar ZPRP drużyn żeńskich.

KOSZYKÓWKA. Start — Piotrcovia liga okręgowa godz. 16, ul. Teresy 56. Old boye — Społem godz. 16.30, ul. Północna 36. W Kutnie: Czarni (Kutno) — ŁKS godz. 17.30.

SIATKÓWKA. Liga okręgowa męska: Start — PTC godz. 13.30 ul. Teresy 56 i Widzew — Boruta (Zgierz) godz. 11 w hali Widzewa.

NARCIARSTWO. Wycieczka narciarska na Odznakę Narciarską lub Nizinną Odznakę Narciarską organizowana przez PTT-K. Zbiórka o godz. 9.30 róg ul. ul. Wycieczkowej i Warszawskiej.

KULIG. KS Budowlani organizują kulig, zbiórka godz. 9 przy zbiegu ulic Skrzydlatej i Warszawskiej.

TENIS STOŁOWY. Finały mistrzostw Łodzi we wszystkich konkurencjach godz. 9 i 11 w sali przy ul. Jerzego 22.

ŚLIZGAWKA. W Pałacu Sportowym ślizgawka dostępna dla wszystkich od godz. 15.

Zwycięstwo K. Marandy

W Przesiece, w czasie trwania zgrupowania zorganizowanego dla najlepszych długodystansowców Polski odbyły się biegi kontrolne.

Doskonałą formę wykazał K. Maranda z Widzewa, który zwyciężył w biegu pod górę. Drugie miejsce zajął biegacz z Krakowa, Podżeba. Warto nadmienić, że Boguszewicz zajął dalsze miejsce.

Ponadto zorganizowano sprawdzian przechodzenia przez przeszkody i płotki. I tym razem najlepszy okazał się Maranda. (a)

Najprzyjemniej i najspokojniej spędzisz wczasy z książeczką...

Pozostałe wiadomości sportowe czytaj na str. 2

Na ringu w Kopenhadze

Dania — Jugosławia 8:12

W międzypaństwowym meczu reprezentacji Danii i Jugosławii w Kopenhadze, zwyciężyli pięściarze jugosłowiańscy 12:8.

„Szlachetne zdrowie...

...nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz".

W jednym z łódzkich klubów sportowych na treningi bokserskie uczęszczało dwóch chłopców, którzy po roku ćwiczeń zgłosili się do lekarza. Cóż stwierdzono? Jeden z kandydatów na boksera miał skrzywiony kręgosłup i duże zaburzenia rozwojowe. Stan zdrowia drugiego również nie kwalifikował do uprawiania boksu.

W Łodzi mamy około 12 tys. czynnych sportowców (bez SZS). Tymczasem kartoteka Łódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej odnotowuje 5 tys. sportowców, którzy przychodzą na stałe badania. Z prostego rachunku wynika, że w naszym mieście jest około 7 tys. osób uprawiających sport wyczynowy i uczestniczących w treningach, ale nie przebadanych!

Na treningi do sekcji podnoszenia ciężarów przychodził jeden z adeptów tej dyscypliny sportu. W czasie któregoś z kolei treningu chłopak zemdlał. Przybyły natychmiast lekarz - specjalista stwierdził, że ów młodzieniec chory jest na... epilepsję.

Celowo przytaczamy tutaj tak drastyczne przykłady. Jest ich sporo i to w różnych dyscyplinach sportu. Wielokrotnie trenerzy nie zdają sobie nawet sprawy z ogromu odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Przecież każdy chłopiec, czy dziewczyna, chcący trenować muszą przedstawić zaświadczenie lekarskie.

Niestety, rola badań jest często niedoceniana zarówno przez trenerów, jak i działaczy. Panuje niesłuszna opinia, że lekarz sportowy jest... wrogiem sportu, gdyż odrzuca ze względu na zły stan zdrowia zawodników, a przecież punkty ligowe są tak potrzebne. Mało kto jednak wie, że do wyjątków należy całkowite zabronienie uprawiania sportu. Rocznie Przychodnia Sportowo-Lekarska przeprowadza około 15 tys. badań (każdy zawodnik około trzy razy). Z tego całkowicie zabrania się uprawiania sportu w 5—10 przypadkach. W pozostałych wypadkach słabszego stanu zdrowia przekwalifikowywano badanych na inne, lżejsze dyscypliny sportu. Poza tym wszystkie przypadki zabronienia uprawiania sportu konsultowane są z kierownikiem przychodni. Jak więc z powyższego wynika przeprowadza się wielokrotną selekcję i klasyfikację. Dokonują jej fachowcy — lekarze. I tak np. w Łódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej pracuje dwóch specjalistów internistów, dwóch chirurgów - ortopedów, laryngolog, okulista, rehabilitysta, radiolog i czterech lekarzy sportowych.

Mimo tak fachowej opieki lekarskiej w wielu wypadkach zdrowie młodego człowieka jest narażone na poważne niebezpieczeństwo. Nie wynika ono z braku opieki lekarskiej bezpośrednio, lecz polityka prowadzona przez wielu działaczy i trenerów powoduje, że aż w 7 tys. wypadków młodzież nie jest przebadana. Może wśród niej nie ma osób z ukrytymi wadami budowy albo z ukrytą chorobą. Ale co będzie, jeżeli są?

Powyższy problem, który na pewno jest zagadnieniem niebagatelnym sygnalizujemy właśnie teraz, kiedy sezon sportowy w wielu dyscyplinach jeszcze się nie rozpoczął. Mamy poważne zastrzeżenia do prawidłowej opieki zdrowotnej ze strony klubów nad ich podopiecznymi. W ubiegłym roku miały miejsce wypadki, które na ten stan wskazują. Dlatego też zarówno sami sportowcy, jeżeli już nie działacze powinni zainteresować się swoim zdrowiem. Duży wpływ mogą tu mieć rodzice, których synowie czy córki uprawiają jakąś dyscyplinę sportu. Zdrowie jest rzeczą cenną, a nierozsądne postępowanie może doprowadzić do nieobliczalnych skutków.

M. STOLARSKI

Dnia 6. I. 1967 r., opatrzony św. sakramentami zmarł, przeżywszy lat 58

Ś. † P.

Andrzej Sujka

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 9. I. br., o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Zarzewie. O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają, pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIĘĆ i WNUCZĘTA

Z powodu zgonu naszej nieodżałowanej Koleżanki

MGR INŻ.

Wandy Kossobudzkiej

składamy MATCE i RODZINIE serdeczne wyrazy współczucia.

STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW OGRODNICTWA ODDZIAŁ w ŁODZI

W dniu 6 stycznia 1967 r. zmarła nasza najukochańsza siostra, przeżywszy lat 63

Ś. † P.

JANINA DĄBROWSKA

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele pod wezw. świętego Piotra i Pawła w dniu 9 stycznia o godz. 13, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz rzymsko-kat. na Dołach, o czym zawiadamiają pogrążeni w wielkim żalu i bólu, nieutulonym smutku i żałobie

SIOSTRY i BRAT

Koledze ALEKSANDROWI BIELEWICZOWI z powodu zgonu

MATKI

wyrazy głębokiego współczucia składają

DYREKCJA oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z ŁZPHAP

WŁOSKA zagadka

STRESZCZENIE

Wencel, detektyw prywatnej agencji mediolańskiej, który przyjechał do Warszawy w celu wyjaśnienia pewnej sprawy, zginął wśród tajemniczych okoliczności. Samochód, którym jechał nocą, przełamał barierkę i wpadł do jeziora.

Są powody, ażeby przypuszczać, iż nie był to tylko wypadek...

W sprawie tej energiczne śledztwo prowadzi major Downar. Zaczął od przesłuchania siostrzeńca denata — Jacka Niewiarowskiego, który przegrawszy w karty 10 tys. pieniędzy służbowych, naciągnął wuja na 100 dolarów. Z zeznania Jacka wynika, że minioną noc spędził w mieszkaniu swego przyjaciela Andrzeja Popiela, któremu też sprzedał otrzymane od wuja dolary.

Downar przesłuchuje teraz Popiela. Ten jednak „kręci", twierdząc, że ubiegłej nocy nie było go w domu. Downar przyciska go do muru.

* * *

— No cóż... To panu wolno. Pragnę pana tylko uprzedzić, że milczenie pociągnie za sobą różne, może niezbyt przyjemne i wygodne, konsekwencje. Będzie pan wzywany do Komendy, będzie pan parokrotnie przesłuchiwany. Wcale też nie jestem pewien, czy prędzej lub później i tak nie będzie pan musiał zdradzić nazwiska tej pani, u której pan spędził noc. Sprawa jest, jak to już powiedziałem, poważna i skomplikowana, a pańskie zeznania mogą mieć decydujące znaczenie.

— Przekonał mnie pan — rzekł Popiel i wrócił na tapczan. — Ta pani, u której spędziłem dzisiejszą noc, to Wanda Smorzeńska.

— Żona tego literata?

— Tak.

— Ależ on chyba ma ze siedemdziesiąt lat!

— Coś koło tego. Jest starszy od żony o przeszło czterdzieści lat.

— Odważny staruszek. Zapewne w tej chwili nie ma go w Warszawie?

— Nie. Wyjechał na spotkanie z czytelnikami.

— Czy może mi pan podać adres przyjaciółki?

— Oczywiście.

Downar zapisał nazwisko i adres w notesie. Wstał.

— Dziękuję panu za informacje i przepraszam, że przeszkodziłem w drzemce. Do widzenia.

Popiel ukłonił się uprzejmie.

— Moje uszanowanie. Miło mi było poznać pana.

Schodząc po schodach, Downar żałował, że nie wziął sobie kogoś do pomocy. Przydałby mu się teraz chociażby sierżant Pakuła.

Pani Wanda Smorzeńska przyjęła gościa w pokoju męża. Półki z książkami zakrywały nieomal wszystkie ściany. Na środku ciężkie, dębowe biurko, klubowe fotele, pokryte sfatygowaną już mocno skórą, a na podłodze dywan, pamiętający zapewne czasy świetności rodziny Smorzeńskich.

Wskazała fotel.

— Proszę, niech pan zechce usiąść.

Downar jednak przysunął sobie krzesło. Wiedział z doświadczenia, jak zdradliwe bywają stare, głębokie, klubowe fotele. Po ulokowaniu się w takim przepastnym meblu z kilkudziesięcioletnią tradycją senności i rozleniwienia, nie sposób zmusić umysłu do nieco żwawszej działalności. Zwykłe krzesło jest o wiele bardziej mobilizujące.

— Proszę mi wybaczyć moje niespodziewane najście, ale prowadzę obecnie bardzo poważną sprawę i zmuszony byłem skontaktować się z panią.

— Ależ nic nie szkodzi — pośpiesznie zapewniła pani Smorzeńska. — Jeżeli tylko mogę być panu w czymś pomocną... Przyznaję, że pańska wizyta mnie ekscytuje. Przepadam za powieściami kryminalnymi, a jeszcze nigdy dotychczas nie miałam okazji rozmawiać z oficerem prowadzącym śledztwo.

— Obawiam się, że panią rozczaruję — uśmiechnął się Downar. — Praca śledcza w życiu jest o wiele mniej atrakcyjna aniżeli w powieściach, filmach i „Kobrach". Przychodzę do pani w ściśle poufnej, a nawet drażliwej sprawie.

— Proszę, niech pan mówi.

— Widzi pani... nigdy bym się nie ośmielił poruszać z panią tego tematu ale, jak wspomniałem, sprawa, którą obecnie prowadzę, jest poważna. Istnieje przypuszczenie, iż zostało popełnione morderstwo. Czy pani zna pewnego młodego człowieka, który nazywa się Andrzej Popiel?

Twarz Smorzeńskiej spoważniała nagle, Downarowi jednak wydało się, że reakcja ta nie jest zupełnie szczera. Odniósł takie wrażenie, jak gdyby piękna pani była przygotowana na to pytanie.

— Znam Andrzeja Popiela — rzekła wolno.

— Czy jest pani z nim zaprzyjaźniona?

— Nie bardzo wiem, co pan ma na myśli.

— Wobec tego sformułuję pytanie bardziej konkretnie: czy Andrzej Popiel jest pani intymnym przyjacielem?

Ciemne brwi ściągnęły się gwałtownie nad niebieskimi oczami, które w tej chwili stały się prawie czarne z gniewu.

— Wydaje mi się, że nawet oficer prowadzący śledztwo nie ma prawa zadawać tego rodzaju pytań kobiecie z towarzystwa. Może pan zechce opuścić mój dom.

Słowa te nie wywarły na Downarze większego wrażenia. Powiedział spokojnie:

— To że pani w tej chwili wyrzuci mnie za drzwi, niczego nie zmieni. Otrzyma pani oficjalne wezwanie do Komendy, gdzie moi koledzy będą zadawać pani te same niedyskretne pytania. Przyjeżdżając osobiście, pragnąłem oszczędzić pani przykrości i sprawę załatwić jak najdyskretniej. Jeżeli jednak pani woli inaczej...

Poruszyła się niecierpliwie i zapaliła papierosa.

— O co panu właściwie chodzi?

— Pragnę tylko, aby pani potwierdziła, że Andrzej Popiel jest pani przyjacielem.

— Jak to „potwierdziła"? Więc pan wie...

(20) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama" 223-05. Redakcja nocna 279-76. Wydział Ogłoszeń 311-50 i 293-00 wewn. 30. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Na II kwartał 1967 r. zamówienia na prenumeratę urzędy pocztowe i listonosze przyjmują — do 15 marca, natomiast oddziały i delegatury „Ruchu" — tylko do 10 marca. Za pośrednictwem „Ruchu" każdy może zaprenumerować „Dziennik Łódzki", przesyłając należność do 10 marca (39 złotych — prenumerata kwartalna) na blankiecie PKO na adres: „Ruch", Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53. Konto PKO Łódź 7-6-579. Na odwrocie blankietu PKO należy napisać na jaki okres zamawia się prenumeratę „Dziennika Łódzkiego". W ten sam sposób przed wyjazdem na urlop można zamówić „Dziennik" na dowolną ilość dni (należność należy wyliczyć wg kalendarzyka: po 50 gr. za jedną gazetę). Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95.

Druk. Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. O-9

W.